Nr. 125. Lwów — Środa dnia 1 Czerwca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. —.75 ct.	Miesięcznie	zł. 1.10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2.10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3.—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Upraszamy o przysyłanie prenumeraty przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wdowca, ulica Czarnieckiego 3. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: śś. Nikodema m. | Felicja. Jutro: śś. Erazma B. | Konstantyna.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 11, Zachód „ 7 „ 45.

Długość dnia 15 g. 34 m. Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 maja.

Kto chce mieć pojęcie o społeczeństwie zorganizowanem podług recepty socyalistycznej, powinien we Francyi szukać materyałów do swych studyów, tam bowiem ta nowa doktryna uczyniła największe postępy i w wielu miejscowościach, w wielu dziedzinach publicznego życia już się wcieliła w formy prawne, obowiązujące. Stało się to głównie w zakresie spraw municypalnych. Do niedawna większość rad miejskich składała się z radykałów, którzy przez fakt popierania republikanizowali społeczeństwo w ten sposób, że kosztem warstw pracujących utrzymywali hałaśliwych nierobów. W skutek tego budżety gminne wzrosły nadzwyczajnie, lecz wcale się nie zwiększyła ilość dróg, kanałów, rzek uregulowanych, nie powiększyła się liczba mostów, ani szkół ludowych, jeno te ostatnie zmieniły się z tanich, prywatnych, utrzymywanych przez parafie, klasztory, albo rodziców, w kosztowne państwowe lub municypalne. W ciągu panowania Napoleona III budżet państwowy powiększył się o 17%, budżety departamentalne, po naszemu powiatowe, o 69%, a budżety gminne o 219%. Już to się pokazuje, że samorząd jest rzeczą bardzo kosztowną, ale za czasów Napoleona państwo robiło ogromne wydatki na awanturnicze przedsięwzięcia, podobne do wyprawy meksykańskiej, a departamenta i gminy dużo łożyły na cele inwestycyjne, bo Napoleon podtrzymywał swe panowanie ogromnemi robotami. Lecz przyszła republika, a z nią panowanie radykalizmu, skłaniającego się coraz bardziej ku doktrynom socyalnym. Zupełnie ustały wszelkie roboty publiczne, rozwijano tylko zbrojenie, ale to wymagane kosztem państwa, bez finansowego udziału kas departamentalnych i gminnych. Pomimo tego budżety departamentalne zwiększyły się w tym czasie, t. j. od r. 1871 prawie trzy razy, budżety gminne 2½ razy, a budżet państwowy o 53%. Znowu widzimy niezgodny z postępowaniem stosunek między wielkością potrzeb a wydatkami: w departamentach nic się nie tworzy dla ogólnego dobra, a jednak wszystkie one razem wydają dziś przeszło dwa miliony więcej każdego roku, niż wydawały za konserwatywno-republikańskich rządów Mac-Mahona. Zupełnie to samo jest w gminach. Powstaje pytanie: na co idą te olbrzymie pieniądze? Otóż, najpierw ogromnie powiększono liczbę posad, bo każdy krzykacz dopóty hałasuje, kopie dołki, agituje przeciw burmistrzom, radzcom, prefektom, dopóki mu gęby nie zamkną posadą. Uspokoją tak jednego krzykacza, wnet pojawia się drugi i trzeci. Prócz tego trzeba utrzymać owe tłumy, z pośród których się wybierają wszystkie posady, godności i dystynkcye; — trzeba im dawać robotę. Dawniej kto nie mógł zapracować na siebie w ojczyźnie, szukał chleba po świecie, za granicą, w Australii, na Madagaskarze, zakładał kolonie w Afryce i gdziekolwiek — tak rozszerzał rynki francuskiego przemysłu, sferę francuskiego wpływu, sam się bogacił i wracał na starość do kraju, zwiększając ustawicznie jego zamożność. Teraz to nikomu ani w głowie. Po co się fatygować w dalekie kraje, narażać życie, znosić trudy, mozolić się, kiedy dość mu na miejscu zapisać się do armii krzykaczy, aby zaraz mieć gotowy chleb? Ogromnym kosztem ustawicznie budują się we Francyi gmachy albo wcale niepotrzebne, albo mało użyteczne, jedynie tylko dla tego, aby hałasująca fala miejskich wyborców miała zarobek. Gmach giełdy robotniczej w Paryżu, budynek, w którym przełożeni związków regulują cenę dziennej płacy, pochłonął 3 miliony. W miastach prowincyonalnych wznoszą bez żadnej potrzeby pałace-ratusze, a stare, nieraz godne gorliwej konserwacyi, jako pamiątki starej architektury, burzą; budują nowe teatra, pomniki byle komu, walą całe kwartały i stawiają nowe — wszystko tylko dla tego, aby czemś zaprzątnąć panów całej Francyi, tłumy uliczne. Oczywiście odbywa się to kosztem warstw płacących podatki, a więc w ten sposób przeprowadza się niwelacya majątków, bo rzecz jasna, że owe płacące warstwy ciągle ubożeją. Rocznym wykładnikiem tego ubożenia jest miliard franków, wyrzucany na niepotrzebne popisy i niepotrzebne przebudowy. Francya przejada zasoby przeszłości.

Lecz pod tym względem nie stanęła ona u kresu takich stosunków. Radykalizm ustępuje już przed socyalizmem, który jeszcze dalej będzie niwelował majątki, aby je przejeść. Ostatnie wybory do rad gminnych dały socyalistom większość w wielu miejscowościach, a między niemi w Marsylii i Roubaix. Tam zaraz postanowiono zmunicypalizować gaz, wodociągi, piekarnie, tramwaje, wszelki opał, szpitale, urządzić bezpłatne lecznice itd. Z wszystkich tych dobrodziejstw korzystać będzie ogół, a płacić będą tylko ci, którzy mają pieniądze, dopłacając na utrzymanie tych instytucyj w formie podatków, ale ponieważ najniższy podatek płaci tylko ten, kto ma stałego dochodu najmniej 600 franków, więc dopłacać na te wszystkie zakłady będą tylko ci, którzy mają taki dochód, a korzystać będą wszyscy. Na tramwajach, w piekarniach, na składach węgla i drzewa, na fabrykacyi gazu itd. będą tylko cokolwiek zamożniejsi obywatele, a hałasujące tłumy będą z tego wszystkiego korzystały ich kosztem. Ci socyaliści już się po ceremonii, choć ustawa wyraźnie poleca, aby mer i radni miejscy pełnili swe obowiązki bezpłatnie, jednakże w Marsylii wyznaczyli oni sobie pensye, że wydatek ten rocznie pochłonie 130 tysięcy franków, a w miasteczku Montluçon burmistrzowi, który przedtem trudnił się sprzedażą na ulicy oliwek, wyznaczyli pensyę 3000 franków. Więc w tych gminach, mających rady socyalistyczne, niwelacya majątku pójdzie prędzej, aniżeli pod panowaniem radykałów w ciągu dwudziestu lat przeszłości.

Za socyalistami już się wychylają anarchiści z pretensyą do rządzenia. Ci są stanowczymi przeciwnikami prywatnej własności. Dotychczas dzielili się oni na grupy, które czynnie zaczepiały własność — nie swoją, lecz cudzą. Jedna grupa nazywa się Ligue des Antipropriétaires (Liga przeciw właścicielom domów); jej zadaniem jest nie płacić czynszu. Ligue de l'estaminet wykrada się z restauracyi, kawiarni i piwiarń, nie zapłaciwszy rachunku. Liga, pielęgnująca w imię swych zasad oszustwa i kradzieże, nazywa to reprise, czyli odebraniem rzeczy przywłaszczonej. Słowem, co dawniej nazywało się po prostu złodziejstwem, to się teraz nazywa anarchizmem, apostolstwem przyszłego ustroju. Te wszystkie ligi utrzymywały dotychczas z sobą luźne stosunki, w potrzebie się wspierały, gdy szło o walkę z władzą, ale nie atakowały wspólnemi siłami istniejącego porządku. Lecz teraz one się organizują w jeden zastęp pod kierunkiem panów Elisée Reclus i Krapotkina, nihilisty rosyjskiego, naturalizowanego we Francyi. Wydają oni dwa dzienniki: *La Revolte* i *Père Peinard*, oba redagowane w narzeczu zaułków paryskich. W tych dziennikach przygotowują oni tłumy do opanowania rad miejskich w najbliższych wyborach, a kiedy odniosą zwycięstwo, wtedy będzie koniec roboty rozpoczętej przez radykałów dwadzieścia lat temu.

Dwaj członkowie lewicy przeciw regulacyi waluty.

Wiedeń 25 maja.

Deputowany Suess zastrzegł się na wstępie swej mowy tak samo, jak i p. Neuwirth, że nie przemawia imieniem lewicy, tylko w swojem własnem imieniu. „Przychodzi mi to jednak — rzekł p. Suess — dziś o tyle łatwiej, że wczoraj już przemawiało dwóch znakomitych mężów przeciw zasadzie, zawartej w tych ustawach. Jednym z tych mężów był p. Neuwirth, którego sumienność w ocenianiu tej kwestyi wczoraj wszyscy podziwialiśmy, a wiem, że szacunek, jakim go wszyscy darzymy, nie ucierpiał nic przez to, że część prasy wiedeńskiej w niegodny sposób traktuje go za jego znakomitą mowę wczorajszą. Ja przynajmniej tego męża poważam i jeżeli tego potrzeba, to proszę i mnie obok p. Neuwirtha postawić pod ten pręgierz. (Hałaśne oklaski). Drugim mówcą, który, chociaż tego wyraźnie nie powiedział, mimo to jednak swoje osobiste zapatrywania skierował przeciw kardynalnej zasadzie tych ustaw, był nikt inny, tylko sam minister finansów. (Wesołość). W chwili bowiem, w której bronił tych ustaw, powiedział nam: „Moje serce także żywi gorące sympatye dla bimetalizmu, gdybym go tylko mógł osiągnąć!“ Wiem, że nie jeden z panów, a także wielu reprezentantów opinii publicznej wzruszy pogardliwie ramionami i powie: „My już z góry wiemy, co ten profesor Suess chce powiedzieć. On przecież jest zasadniczym przeciwnikiem waluty złotej, gdyż długoletnie studya zrobiły mnie nim. Pan minister finansów powiedział nam: Srebro jest metalem, którego wartość się zmienia, cena złota zaś jest stała, zatem musimy trzymać się złota.

Jest to myśl przewodnia całej tego argumentacyi. Jeżeli spytamy bankiera w Londynie, to takie nam powie, że złoto jest co do ceny stałym a srebro chwiejnym metalem, zapytajmy jednak o to samo kupca z Kalkuty, a otrzymamy odpowiedź, że srebro jest stałe, a złoto zmienne. Mówią niektórzy, że tendencya produkcyi srebra jest tego rodzaju, iż cena tego kruszcu wciąż zmniejszać się będzie. Mimo to jednak, mamy dziś jeszcze kraje, w których wybijanie monet srebrnych jest nieograniczone, a które wcale nie chylą się do upadku. Mexyk i Indye są temi krajami, a rozwój ich na polu ekonomicznem jest olbrzymi. Przyznaję, że cena srebra byłaby znacznie spadła, gdyby rząd Stanów Zjednoczonych nie był zakupił całej produkcyi ostatniego roku, wynoszącej około 70 milionów dolarów. Widzimy więc, że te kraje mają za wiele srebra, podczas gdy w krajach z walutą złotą brak złota czuć się daje.

Geologowie twierdzą, że za mało jest złota, bankierzy śmieją się z nich. A jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że produkcya złota zmniejsza się w Stanach Zjednoczonych, które są najsilniejszym producentem tego kruszcu, tak samo jak i w Australii. Przed laty piętnastu wynosiła cała produkcya złota około 230 milionów reńskich, dzisiaj wynosi ona może 240 milionów, ale ta nadwyżka nie służy wcale dla celów monetarnych. Z wzmagającą się cywilizacyą wzrasta także konsumcya złota i wkrótce dojdzie do tego, że konsumcya złota będzie większa aniżeli produkcya. Niektórzy uroili sobie, że ludzkość znajduje się w posiadaniu olbrzymich obszarów złota, które przechodzą z generacyi na generacyę, i że produkcya złota jest znikająco małą w obec tych olbrzymich zapasów, które ludzkość jeszcze ma. To nieprawda; cyfry dowodzą, że te zapasy już mają się ku końcowi. Znajdujemy się wprawdzie w takiej chwili, w której fale złota napływają do europejskich banków, jednakże rozmaite są powody tego objawu. I tak pierwszym powodem tego jest wzmagający się obrót czekowy, zmuszający do spoczynku wielkie zapasy złota.

Drugim powodem jest ten, że niektóre państwa zrobiły gorzkie doświadczenia ze swoją walutą złotą i straciły ją całkiem. Trzecim powodem jest ten, że dziś nikt nie chce zaciągać długów w złocie, a czwartym wreszcie ten, że ze Stanów Zjednoczonych odpływa złoto, gdyż Ameryka zakupuje srebro i stara się jak można najwięcej wprowadzić go do obiegu. Skutkiem tego różnica cen obu metali jest coraz większą, stosunek ten wynosi dziś 1 : 24 i nie wiedzieć jak to się skończy, jeżeli w drodze ustawodawczej nie zaradzi się temu. Rzeczy stoją tak: mamy dwa łokcie, jeden złoty, który staje się coraz krótszy, a drugi srebrny, który wciąż się wydłuża, a kupujący i sprzedający sprzeczają się, którym łokciem mierzyć należy.

Kapitał chce złota, produkcya srebra — tak jest we wszystkich krajach. Jeżeli wybierzemy złoto i przywiążemy się doń krótszym lub dłuższym łańcuchem relacyi, wówczas będziemy musieli przechodzić wszystkie te koleje, jakie złoto przechodzić będzie. Niebezpiecznem zjawiskiem w krajach waluty złotej jest ścieśnienie produkcyi, a w krajach waluty srebrnej ścieśnienie finansów państwowych. Bilans towarowy Niemiec jest bierny, a bierność ta wzmaga się z każdym rokiem. Tak samo stoją rzeczy i w Anglii; obszar pola ornego zmniejsza się tam, a wzmaga się obszar pastwisk. Inaczej ma się rzecz w Indyach i w Ameryce.

Na podstawie srebra mogą amerykańscy mężowie stanu, którzy chcą stworzyć państwo sięgające od północnego do południowego morza lodowatego, zaprowadzić jednolitą walutę. Pod takiemi auspicyami odbyć się ma konferencya monetarna. Konferencya ta będzie jednym z najważniejszych słupów granicznych w historyi monetarnej całego świata. Owóż nasuwa się pytanie, czy godzi się w przededniu tej konferencyi powziąć tak daleko idące uchwały, czy też może będzie lepiej zaczekać.

Mówią niektórzy, że Austrya jest biednym krajem. To nieprawda, Austrya jest jednym z najpiękniejszych krajów Europy, ma pilną i inteli- [redacted] naczy przyjąć na siebie obowiązek wypłacania [redacted]szystkiego złotem. Pytanie jest, czy w takim [redacted]zie my wytrzymamy te podatki, które dziś są, [redacted]ytanie wielke, czy ministrowi finansów uda się [redacted] statnich [redacted] w gotowce, a miało wielkie długi za granicą, doznało zawodu już przy pierwszych krokach próbnych, albo też utraciło swoją walutę.

Tylko takie państwa, które nie były nic winne zagranicy, mogły utrzymać walutę. Jeżeli chcecie naprzód złoto kupić, a potem dopiero uchwalać, w takim razie godzę się na to, bo sytuacya finansowa będzie zabezpieczona. Nie mając jednak pewnych zapasów złota, nie można wiązać sobie rąk takiemi uchwałami. Stadyum przejściowe w każdym razie jest potrzebne, ale takie stadyum jest zawsze niebezpieczne, bo podczas niego występuje gra giełdowa daleko silniej, i dla tego potrzeba to stadyum ile możności skrócić. Oznaczenie relacyi dzisiaj uważam za rzecz wielce niestosowną.

Powołuję się tutaj na przykład Francyi, [redacted] mają 900 części czystego srebra a 100 części przymieszki. Mojem zdaniem dwie monety tak różnej wartości nie potrafią utrzymać się obok siebie. Relacya, oznaczona w przedłożeniu rządowem, będzie miała ten skutek, że na razie polepszy się sytuacya producentów i dłużników, a pogorszy się położenie ludzi, pobierających stałe płace. Będzie to jednak trwało niedługo i potem zmieni się ten stosunek na wręcz przeciwny, gdyż cena złota stale podnosić się będzie. Mojem zdaniem dobrzeby było dziś już przyjąć w teoryi zasadę bimetalizmu takiego, jaki istnieje dziś we Francyi. Możnaby wydać ustawę, zezwalającą rządowi puszczać w obieg monety złote z góry oznaczonej wartości, a zarazem zastrzegającą mu prawo zmieniać wagę tych monet w miarę okoliczności, ewentualnie ściągać je z obiegu i przetapiać.

W ten sposób możnaby także powstrzymać podnoszenie się wartości guldena. Poglądy moje na całą tę sprawę ujmuję w następujące punkta: Po pierwsze, nie należy przez uchwalenie tych ustaw stwarzać prejudykatu, a z ostateczną decyzyą powstrzymać się do czasu, gdy będziemy mogli skrócić stadyum przejściowe. Następnie trzeba ministrowi w jakiejś formie dać pełnomocnictwo do zakupywania złota. Po trzecie, należy w drodze ustawodawczej określić ściśle granice wybijania monet srebrnych. Po czwarte, nie należy oznaczać relacyi w obecnej chwili“.

Minister finansów odpowiedział bezzwłocznie zarówno wczoraj na mowę p. Neuwirtha, jak dzisiaj na mowę p. Suessa.

Uważam za stosowne podać w streszczeniu także przemówienia ministra, aby każdy mógł zestawić i porównać argumenta pro i contra.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

Nakładem księgarni nadwornej i państwowej w Wiedniu wyszło sprawozdanie krajowego inspektora przemysłowego p. Nawratila za rok 1891, dające ogólny obraz naszych stosunków przemysłowych. Sprawozdanie obejmuje Galicyę i Bukowinę i wykazuje następujące rezultaty: [redacted] roku ubiegłym zwiedził p. Nawratil ogółem [redacted]93 przedsiębiorstw przemysłowych a to 542 w [redacted]alicyi a 51 na Bukowinie. Jedno przedsiębiorstwo zwiedził trzy razy, 23 przedsiębiorstw po dwarazy i prócz tego zwiedzone zostały warsztaty dwóch zakładów karnych we Lwowie i w Wiśiczu. W czasie podróży inspekcyjnej zwrócił [redacted]. Nawratil uwagę na tę ważną okoliczność, że [redacted] kraju naszym wielu ludzi, trudniących się przemysłem domowym, zaliczonych jest do kategoryi przemysłowców zawodowych i stósownie do tego są ci ludzie opodatkowani. Szczególną uwagę w tym kierunku poświęcił inspektor tkaczom w Skomielnej, kuśnierzom w Starym Sączu, szewcom i hafciarkom w Makowie i wreszcie szewcom w Starym Sączu i Jagielnicy. W miejscowościach tych mieszkają setki wymienionych rzemieślników, o których nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć, czy są oni wistocie przemysłowcami, czy też rzemiosła stanowią tylko poboczny ich zarobek. Sprawa ta datuje się jeszcze od r. 1889; chodziło wtedy o szewców uhnowskich. Kiedy p. Nawratil przedstawiał starostwu w Rawie, że wielka część tych szewców zupełnie niesłusznie zaliczoną została do kategoryi przemysłowców i jako taka opodatkowana i zmuszona do zawiązania korporacyi, starostwo wypowiedziało opinię [redacted] i stósowało do nich dalej usta[redacted]ę przemysłową. Wtedy udał się inspektor do [redacted]amiestnictwa, które ostatecznie orzekło, że na[redacted]eży w każdym wypadku osobno rozstrzygać, je[redacted]eli zachodzą wątpliwości, czy któryś z szewców [redacted]a być zaliczony do kategoryi drobnych prze[redacted]ysłowców czy też rzemiosło przez niego wyko[redacted]ywane uważać należy jako zajęcie uboczne.

Proceder taki jest niezmiernie uciążliwy i [redacted]udny, skoro zważymy, że w całym kraju takich [redacted]rzemysłowców jak szewcy w Uhnowie, jest wielkie mnóstwo. Ostatecznie sądzi p. Nawratil, że sprawa ta da się załatwić w taki sposób, ale potrzeba będzie na to całego szeregu lat.

Najwięcej zwiedził p. inspektor drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, bo aż 364. Ponieważ zakres pracy p. inspektora powiększał się ciągle, szczególnie w ostatnich czasach, przeto dodano mu do pomocy asystenta, co umożliwiło odbycie większej liczby inspekcyj i przyspieszenie pracy biurowej. Załatwiono też w roku ubiegłym 2408 spraw. Przedsiębiorcy zwracali się do inspektora 107 razy, robotnicy, przeważnie lwowscy, zanosili zażalenie w 103 wypadkach. Spory między robotnikami a pracodawcami rozstrzygano najczęściej ugodowo.

Strejki były dwa, a mianowicie czeladników introligatorskich we Lwowie i w Krakowie, oba równocześnie i oba stawiające te same żądania. Trwały one 21 dni, poczem strejkujący

---

Z WYCIECZKI NA POŁUDNIE.

Pegli 18-go kwietnia.

Jest pod samą Genuą, już w stronę ku granicy francuskiej, pałac nie pałac, zamek średniowieczny nie zamek, na wązkim, silnie zadrzewionym przylądku głęboko w morze wysunięty. Strukturą i położeniem nieco przypomina słynny Miramare pod Tryjestem.

Jak się zowie ów zameczek, dotąd nie wiem. Gdy na horyzoncie wagonowej szyby wysunął mi się nagle przed oczy, wydał mi się jednak tak dobrze, dobrze skądś znanym.. Gdziem mógł go widzieć?

I w pamięci stanęły mi duże, piękne fotografie właśnie tego zameczku i ogrodów jego, oglądane przed laty. Jąłem wpatrywać się pilniej: tak, to ten właśnie zameczek pod Genuą, o którym nasłuchałem się nawet sporo. Tu pierwszych poślubnych miesięcy kilka spędził z żoną, ach! z jak przecudną żoną swoją, jeden ze znajomych dobrych moich... Zameczek ów wynajął cały i prosto z przed ołtarza, z głębokiej, dalekiej północy, popędzili tu oboje zamknąć się sami, sa miutcy, odcięci od świata, tu nad tem lazurowem morzem, wśród klombów drzew pomarańczowych, na nastroszonych blankami murów tarasach, zalanych ciepłemi promieniami wiosennego słońca Riviery. I z tej niezapomnianej na życie całe dalekiej gościny u włoskiego morza przywieźli do kraju potem wspomnień moc wielką i — specyalnie dla nich zakątka tego uroczego sporządzone widoki. Te widoki właśnie miałem oto przed oczami *in natura*.

Wszelkich t. zw. „podróży poślubnych“ nie cierpię; nie znam bardziej niemądrego zwyczaju. Jeżeli już jednak zaryzykować raz i poddać się dziwacznej modzie, to już istotnie jedynie chyba w tych warunkach, w których chciał i mógł podróż swoją poślubną odbyć mój znajomy.

Pewno, nie dla każdego dostępna taka wilegiatura, w zameczku nad Rivierą, literalnie kupionym sobie na miesięcy kilka, z własną służbą, własnemi końmi, powozami i niczem niezamąconą ciszą własnego *at home*. Poszukawszy jednak pilniej, są tu jeszcze takie zakątki, gdzie nawet wśród nieustannego przypływu i odpływu międzynarodowych tłumów oazę jakąś zaciszną znaleźć dla siebie można. Szukać jej należy po mniejszych, mniej głośnych t. zw. „stacyach“ Riviery.

Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, taki właśnie zakątek, odpowiadający wyjątkowemu usposobieniu i wyjątkowym wymaganiom, odnalazł dla siebie tu właśnie w Pegli — kto? Płoszowski. Powieści Sienkiewicza nie mam pod ręką, ale chodzi mi uparcie po głowie, że znany epizod „Bez dogmatu“, *intermezzo* pana Leona z piękną panią Davisową, rozgrywa się właśnie w Pegli.

Pegli?.. Tak, nieinaczej. Wyraźnie tę nazwę czytałem w „Bez dogmatu“. Na kogo, jak na kogo zatem, ale na wybór takiego Płoszowskiego chyba zgodzić się można. Do Pegli przeto — sprawdzić, czy istotnie tak „wygodne“ łodzie kołyszą się na łagodnych falach szmaragdowego morza, czy cienie palm tak uroczo ciepłe, a blaski słoneczne tak upajające!..

Pegli leży o godzinę drogi od Genuy, „po tamtej stronie“ wybrzeża, zatem już nie na Rivierze di Levante (t. j. wschodniej), ale na Rivierze di Ponente (t. j. zachodniej). Stacya to zimowo-jesienna; drugorzędna w stosunku do St. Remo, do Mentony, do Nizzy, do Cannes. Łączy ją z Genuą raz: kolej nadbrzeżna, bezpośrednio nad morzem biegąca w stronę Riviery francuskiej; powtóre: linia tramwajowa, specyalnie przestrzeń Genua-Pegli obsługująca.

Pegli, to najpierw miasteczko. Wijące się po wzgórzach wybrzeża uliczki wązkie, niektóre wysokiemi murami od ogrodów po obu stronach odcięte, kościół, para placyków, domy tuż nad morze schodzące, jedna ulica, po której idą tramwaje u samego morza, że aż dziwne wrażenie, dla tych co morze północne pamiętają, sprawia ten ruch uliczny nad samem morzem, to obryzgiwanie pianą fal spokojnych przechodniów i wozów. Morze Śródziemne nie ma ani wydm piaszczystych Belgii i Niemiec, ani skał niedostępnych wybrzeży angielskich; nie ma przypływu i odpływu; miasteczka i wioski gnieżdżą się bezpośrednio u miejsca, gdzie przychodzą kłaść się zazwyczaj spokojne, lekko pieniące się, cicho szemrzące fale.

Po nad miasteczkiem, białem od murów, zielonem od ogrodów niezliczonych i... okiennic, stoją wzgórza silnie zadrzewione formalnemi lasami oliwnemi, a wśród tych wzgórz osiadła słynna, kosztem siedmiu czy też więcej milionów lirów dźwignięta i przepysznemi ogrodami, parkiem, kioskami, fontannami, grotami, kaskadami otoczona willa Pallavicini-Durazzo. Osobliwość to w swoim rodzaju; zwłaszcza roślinność jej ogrodów (cedry, magnolie, kawa, wanilla, banany itp.) wspaniała. Właściciel willi jest potomkiem ostatniego z 1797 roku doży genueńskiego.

Z dworca kolei, zagłębionego w kotlinkę, którą w tem miejscu idą pociągi, wychodzi się na placyk, skręca się w uliczkę i oto długa, duża krata żelaznych sztachetów: za nią sanctuarium, chciałem powiedzieć: oaza drugiego na całe Pegli, skromniejszego niż Grand hotel, hotelu „Pegli“.

Krok jeden za bramę i jesteśmy w ogrodzie. U stóp naszych, ścieżki grubym, morskim żwirem usłane, obramowane agawami, nad głową pinie, platany, pomarańcze, drzewa cytrynowe całe od dojrzewających owoców żółte; przesuwamy się mimo palm zwieszających na ścieżki natrętnie liście swoje ogromne; tam latania, jak kupa parasolów na płasko rozpiętych, ówdzie gruba, że we dwóch nie objąć, aczkolwiek nie wysoka palma daktylowa z — dojrzałemi na niej owocami, w pośrodku trawnika idzie wysoko w górę dracena. Altana cała z dużych krzaków kameliowych, osypanych kwieciem białem, blado różowem, ciemno-różowem, a od niej w stronę biegną grzędy niskich róż herbatnich, woniejących silnie, a w drugim szeregu nad niemi kołyszą się osypujące się już centyfolie. Cyprysy i jakieś sosny egzotyczne kładą ciemne plamy na zieloności sadu.

Między tym ogrodem, do którego żaden szmer miejski nigdy nie dolata, a morzem (*entre mer et jardin*) stoi hotel. Frontem opiera się o ogród; budowlą całą, misterną komplikacyą schodów i sal wyższych i niższych schodzi stokiem wzgórza aż bezpośrednio niemal nad morze, na które ma zwrócone balkony południowe i okna.

Trafiamy w samą porę, na obiad właśnie. Czas jest tylko zajrzeć do przeznaczonego dla nas pokoju, otworzyć balkon na morze huczące wcale przyzwoicie dzięki kilkudniowemu wzburzeniu i niepogodzie, przerzucić się w mniej „turystowskie“ ubranie i:

— Sala jest na dole... — objaśnia nas wcale czystą niemieczczyzną pokojowa.

Na schodach powtarza nam to samo garson po francusku, a dotarłszy do wspólnej dużej sali, już na poziomie morza, do sali bardzo przypominającej angielskich hotelów *commercial-room*, natrafiamy na frazes biegłej angielszczyzny, którym wita nas sama właścicielka hotelu.

Mając trzy języki do wyboru, pozwalamy sobie wybrać na nasz użytek — francuski.

Przy *table d'hote* już zebrane towarzystwo całe. Osób niedużo, bo sezon chyli się ku końcowi. Naturalnie nie braknie starego Anglika z młodą Angielką, oczywiście mąż i żona, Amerykanki, damy lat czterdziestu, przybyłej nad Rivierę *solo* gdzieś z pod Filadelfii lub Chicago, jakiejś staruszki, wspierającej się na kiju, dokoła której cała służba się kręci. Trochę Włochów, nawprost mnie dwie piękne panny z Włoch południowych, czarnookie a bladolice, którym papa i mama nieustannie wody do wina dolewają. Angielska *lady*, zwyczajem angielskim, przepłukuje sobie paluszki w szklance ciepłej wody, Francuz opodal przepłukuje sobie wodą równie ciepłą — usta; sala nieduża, zaciszna; bufet poważny przy ścianie, wszystko jedno z drugiem ma jak najmniej cech hotelowych. Na stole prym trzymają *sherry* i *chianti*. Kuchnia francuzka z nieodzowną jednak włoską jedną, jedyną zawsze i wszędzie zupą z makaronem i tartym parmazanem.

Nazajutrz, że pierwszy to był dzień świąt wielkanocnych, podano nam przy śniadaniu rodzaj pasztetu, przekładanego miazgą... karczochów! Specyał ów wyjątkowy figurował na *menu* pod nazwą *tourte pasquale* (tort wielkanocny. Jak żyję czegoś podobnego nie tknąłem widelcem. W dodatku półmisek cały ubrany był — kameljami.

Ale i jedyna to może czysto-włoska ekscentryczność. Reszta wszystko w tej *stacyi* ma charakter kosmopolitycznego komfortu, mającego wszędzie niewzruszone cechy swoje i prawidła.

Przedewszystkiem tedy — spokój i cisza. Gdzie się dało tylko położyć — nasłano dywany. Służba stąpa cicho, mówi cicho, dyskretnie do drzwi puka. Klamki i zawiasy nie wydają nigdzie nawet szmeru: dzwonki brzmią lekko, przytłumionym dźwiękiem, jakby zaledwie muśnięte delikatnemi rączkami dystyngowanych angielskich *lady* i *miss*. Przy śniadaniach i obiadach idzie

wróciło do swych zajęć. Tylko niektórzy majstrowie podnieśli nieco płacę i poczynili kilka drobnych ustępstw. W ciągu strejku nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Najwięcej miejsca poświęca sprawozdanie opisowi stosunków hygienicznych w pracowniach. Stosunki te, ze smutkiem wyznać trzeba, są przerażające, a warsztaty, urządzone podług wymagań hygieny, można prawie na palcach policzyć. Najgorzej przedstawiają się warsztaty szewskie, gdzie powietrze jest w skutek niedorobych wyziewów skóry i klajstrów i w skutek braku należytej wentylacyi wprost zabójcze. Nie o wiele lepiej mają się ślusarze, mosiężnicy i stolarze; największem błędem w ich pracowniach jest złe urządzenie piecow, które nie zabezpiecza w zimie robotników od zimna i zanieczyszcza powietrze w pracowni. W garbarniach działa szkodliwie na zdrowie robotników wilgoć, nieczystość, zepsute powietrze i wadliwe oświetlenie; najgorzej urządzone są garbarnie koło Doliny. Dobrze urządzona jest garbarnia związkowa w Rzeszowie i nowa garbarnia w Stanisławowie. Nie odpowiadają wymaganiom hygieny także piekarnie. Fabryki wody sodowej odznaczają się po największej części nieczystością, a w skutek używania starych zużytych już aparatów zdarzają się tam wypadki okaleczenia a nawet śmierci. W młynach brak urządzeń zabezpieczających przed wypadkami nieszczęśliwemi, w browarach i tartakach tak samo, choć już w mniejszym stosunku. Mydlarnie, umieszczone najczęściej w piwnicach są wilgotne i brak w nich zupełny wentylacyi. Rafinerye oleju skalnego są dosyć dobrze urządzone tylko w gorlickim powiecie, zaś daleko gorzej w okręgach stanisławowskim, drohobyckim i kołomyjskim. — W drukarniach uderza brak czystości a powietrze przeważnie jest zepsute zwykle dymem tytoniowym i pyłkiem ołowianym. W warzelniach asfaltu i fabrykach tektury dachowej nie ma urządzeń do kąpieli, niezbędnej dla robotników, narażonych przy tej pracy na różne choroby skórne. — Z pomiędzy fabryk zapałek, w ogóle źle urządzonych, najgorszą jest fabryka taka w okręgu dolińskim. — W warsztatach fabryk karnych brakuje w pierwszym rzędzie wentylacyi, a następnie za wiele osób pracuje w jednej sali. — Oto jest ogólny obraz sanitarnych stosunków w pracowniach i fabrykach naszych, stan, jak powiedzieliśmy powyżej, przerażający i domagający się gwałtownie poprawy.

Wypadków nieszczęśliwych doszło do wiadomości inspektora 470, z tych 40 zakończyło się śmiercią. Najwięcej wypadków zdarzyło się w przemyśle drzewnym (154). W pewnej fabryce stolarskiej we Lwowie na 30 robotników, zatrudnionych przy maszynach, jedenastu w ciągu roku 1891 doznało ciężkich obrażeń cielesnych. Drugie miejsce w tej smutnej statystyce zajmuje przemysł metalu: 96, dalej idzie przemysł budowlany: 64, wyrób środków spożywczych: 59, przemysł chemiczny: 19 i kamieniołomy: 29. Główny ciężar winy spada na przemysłowców, którzy nie postarali się o zaprowadzenie środków bezpieczeństwa w warsztatach i fabrykach.

Co do płci i wieku robotników, to w zwiedzonych przez inspektora 593 zakładach na ogólną liczbę 17.515 robotników przypada 2.808 robotnic, z tych 8 poniżej lat 14, a 44 pomiędzy 14-ym a 16-ym rokiem życia. Chłopców pomiędzy rokiem 14-ym a 16-ym było 526, poniżej lat 14 było 27. Takich nieletnich chłopców spotykał inspektor w wielu fabrykach zapałek, chociaż jest to surowo zakazane. W skutek tego chłopcy podpadają nieuleczalnym chorobom i stają się w krótkim czasie niezdolnymi do pracy. [redacted] pracy bywa po fabrykach po większej części zachowywany. Wyjątek stanowią cegielnie, gdzie praca odbywa się tylko w lecie i gdzie robotnicy zatrudnieni bywają nieraz od 3-ej rano do 10-ej wieczór. Naruszenie spoczynku niedzielnego skonstatował p. inspektor w 76 wypadkach. Spisu robotników nie znalazł p. Nawratil w bardzo wielu fabrykach, tak samo w wielu przedsiębiorstwach nie było regulaminu dla robotników (Arbeitsordnung). W sześciu wypadkach skonstatował p. Nawratil, że przedsiębiorca płacił robotnikom nieregularnie ich zasługę, a w dwóch wypadkach, że wbrew przepisom wypłaca robotnikom w szynkach.

Materyalne położenie robotników nie polepszyło się w roku ubiegłym, owszem zmieniło się na gorsze; przyczyna tego leży w znacznem podrożeniu artykułów żywności, co wykazuje tabela porównawcza umieszczona w sprawozdaniu. — Po miastach ciemną stronę stanowi brak odpowiednich pomieszkań. Wprawdzie ruch budowlany podnosi się znacznie i to nie tylko w miastach stołecznych, ale i prowincyonalnych, lecz to nie wpływa bynajmniej na zmniejszenie drożyzny mieszkań, gdyż prawie wszystkie nowo wybudowane domy przeznaczone są dla partyj majętnych, mogących płacić wysoki czynsz. Stare domy burzą, a na ich miejsce stawiają inne, urządzone z komfortem, a więc drogie, w skutek czego robotnik musi się przenosić na oddalone przedmieścia, sprowadzać się do wilgotnych piwnic albo dusić się w jednej izdebce z kilku innemi rodzinami. W roku ubiegłym szczególne położenie to było smutniejsze, niż dawniej, z powodu grasującej influency i innych chorób epidemicznych.

Przemysł fabryczny rozwija się bardzo powoli i nie może wytrzymać konkurencyi z zagranicą. W jeszcze gorszych warunkach znajduje się przemysł drobny, który ma nadto do walczenia z zalewającymi go wyrobami fabrycznemi.

Mały Fejleton.

Na czasie.

II.

Miałem sen!... Śniła mi się nasza miejska Rada.

Na ratuszu sto mężów zasiadło w naradzie,
I radzi, jak zmyć plamę, którą Kraków stary,
Rzucił na narodowe hasła i sztandary.
A pierś ich nie jest żółta, czerwona ni biała,
Tylko szlachetną dumą narodową pała.
I powstał z mężów jeden i rzecze te słowa:
Niech wśród nas nie spocznie mistrza zniewarzona głowa,
Niech ta chluba Ojczyzny, ten wielki patryota,
Wśród nas zasłużonego dokona żywota,
Prośmy go w nasze mury, zważmy mu świątynię,
Niech odblask jego chwały na nasz Lwigród spłynie.
Na to raczej Rajcowie jak jeden mąż wstali,
I radośne okrzyki zagrzmiały na sali,
I chwila uroczysta była i wspaniała.
. . . .

To był sen!... Czy się w żywe przyoblecze ciało?...

M. Rodoć.

Kronika.

Lwów 31 maja.

Sankcyonowana ustawa. Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy względem poręczenia przez kraj zaciągnąć się mającej przez miasto Kraków pożyczki aż do kwoty 1,500.000 złr.

[redacted]

Mieczysław hr. Dunin Borkowski, podkomorzy, otrzymał od Najj. Pana pozwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego orderu Joannitów.

[redacted]

Mianowania. Minister handlu zamianował kancelistę skarbowego Michała Poźniaka asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Lwowa.

P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Bolesława Berszyńskiego koncepistą policyi w okręgu Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Przydzielony do ministerstwa oświaty, tytularny radzca namiestnictwa p. Tadeusz Stawłowski mianowany został rzeczywistym radzcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych w gal. Radzie szkolnej krajowej.

Z Uniwersytetu. P. Emil Kraus, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie w Pradze stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkursa. Sąd powiatowy w Limanowej poszukuje [redacted]

Egzamina dojrzałości. W Jarosławiu odbył się w gimnazyum tamtejszem w dniach 23 do 28 maja egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. Ludomiła Germana, krajowego inspektora szkół średnich.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów publicznych 33. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Blumenfeld Józef, 2. Bojarski Michał (z odznaczeniem), 3. Drozdowski Karol, 4. Dziewiński Erazm (z odznaczeniem), 5. Dyhdalewicz Michał, 6. Dziedowski Maryan, 7. Gawrzycki Ludwik, 8. Gibas Izydor, 9. Gołogurski Tadeusz, 10. Heleniak Feliks, 11. Hadżkowski Zygmunt, 12. Kmicikiewicz Włodzimierz, 13. Majewski Karol, 14. Marchel Karol, 15. Nietrzeba Gabryel, 16. Onyszkiewicz Maryan, 17. Śmiałowski Józef, 18. Stopa Błażej, 19. Stützel Salamon, 20. Teriecki Adam, 21. Urbanik Ryszard (z odznaczeniem), 22. Winogrodzki Alfred, 23. Woroch Szymon, 24. Wróbel Jan, 25. Zamorski Jan (z odznaczeniem), 26. Zamorski Mateusz. Dwóch abituryentów reprobowano na rok, 5 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Do ustnego egzaminu dojrzałości w Nowym Sączu przystąpiło w b. r. szkolnym 26 abituryentów. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 3, za dojrzałych 16; pozwolono zdawać egzamin powtórny z jednego przedmiotu 5, reprobowano na rok 1, bez terminu 1. Egzaminowi przewodniczył dr. Z. Samolewicz.

Zdali z odznaczeniem: 1. Gawor Henryk, 2. Harbut Bartłomiej, 3. Ziemski Adam. Zdali: 1. Babicz Edward, 2. Brzyski Józef, 3. Bukowski Henryk, 4. Cammra Karol, 5. Chwalibóg Marcin, 6. Cycoń Michał, 7. Flis Tadeusz, 8. Gliński Andrzej, 9. Horoszkiewicz Stefan, 10. Pazdanowski Michał, 11. Rusnarczyk Stanisław, 12. Sowa Jan, 13. Urbański Michał, 14. Wodziński Kazimierz, 15. Wysoki Alfred, 16. Zubek Józef. Nie przypuszczono do egzaminu ustnego jednego abituryenta, z powodu niepomyślnego wypadku wypracowań piśmiennych.

Z Zakopanego nam donoszą, że władza polityczna usunęła od zarządu tamecznego naczelnika gminy p. Andrzeja Tatara, a to za dopuszczenie się czynów nielegalnych. Mieszkańcy Zakopanego przyjęli to zarządzenie z radością do wiadomości, albowiem mają nadzieję, że partya żydów Kietzlerów przestanie rządzić gminą.

Z Pesztu piszą:

Przygotowujemy się obecnie do wspaniałej uroczystości jubileuszu koronacyi króla Franciszka Józefa. Program wypełnia cztery dni z rzędu, począwszy więc od niedzieli, d. 5-go czerwca, aż do czwartku, d. 10-go t. m., będziemy się bawili, przez dwa dni bowiem wszystkie fabryki, zakłady, szkoły, sklepy, instytucye i t. p. mają być zamknięte. Obchód jubileuszu będzie kosztował stolicę półtora miljona zł.

Opera zamknięta, lecz na scenie jej czynią się przygotowania do przedstawień galowych podczas jubileuszu. Prócz baletu i *ad hoc* skomponowanej przez Hubay'a kantaty, będzie także wystawioną opera zasłużonego muzyka Erkla, p. t. „Król Stefan".

Bardzo ładną widziałem wczoraj maszynkę do rachowania, wynalezioną przez inżyniera fabryki państwowej maszyn, p. Kostkiewicza. Maszynka, formy okrągłej, posiada zaledwie 20 centimetrów w średnicy, jest łatwo przenośną i nader dokładną w rachunku, w konstrukcyi zaś bardzo prostą. Wynalazek ten uznano za wielce praktyczny.

Śluby. Dnia 22 bm. odbył się w Chodorowie o godzinie 1 w południe ślub panny Heleny Pasławskiej, córki tamtejszego rejenta dra Władysława Pasławskiego i Józefy z Lewickich, z panem Felicyanem Girzejowskim, substytutem notaryalnym. — Młodej parze pobłogosławił długoletni przyjaciel rodziców panny młodej ks. kanclerz dr. Józef Weber, domowy prałat Ojca św.

W sobotę dnia 28 bm. odbył się w Jabłonowie ślub księżnej Florentyny z hr. Dzieduszyckich Czartoryskiej z panem Antonim Wolniewiczem. Obrzędu ślubnego dopełnił ksiądz kanonik Białkowski z Kopeczyniec.

W pierwszych dniach czerwca pobłogosławiony zostanie w Stanisławowie związek małżeński panny Heleny Pasławskiej, córki dra Izydora Pasławskiego, radzcy dworu i prezydenta stanisławowskiego sądu obwodowego, z p. Karolem Richtmannem, adjunktem budownictwa w stanisławowskiem starostwie, a synem p. Zygmunta Richtmanna, znanego obywatela miasta Lwowa i wysoko poważanego za jego wielką dobroczynność.

Pociąg spacerowy do Brzuchowic. Dyrekcya kolei państwowej donosi, że uczyniła zadość żądaniu Rady miasta Lwowa, która celem rozwoju życia wycieczkowego do Brzuchowic poparła gorąco prośbę mieszkańców tej miejscowości o zaprowadzenie pociągu spacerowego codziennie kursującego.

W uznaniu motywów żądania tego i również w przekonaniu, że pociągi wspomniane ruch osobowy na tej przestrzeni tak ożywią, iż zarząd kolejowy przez cały sezon letni będzie w możności ruch tych pociągów utrzymać, zaprowadzony zostanie począwszy od jutra tj. dnia 1 czerwca r. b. pociąg spacerowy, który będzie aż do odwołania kursował codziennie ze Lwowa do Brzuchowic i napowrót.

Odjazd ze Lwowa o godzinie 3 minut 35 popołudniu.

Wyjazd z Brzuchowic o godzinie 8 minut 18 wieczorem.

Do tych pociągów będą wydawane bilety jazdy powrotne po cenie za II kl. 44 cnt., za III kl. 24 ct., za dzieci od 2—10 lat płaci się za podobny bilet jazdy II kl. 24 ct., III kl. 13 ct.

Czas odjazdu podany jest podług zegaru lwowskiego.

Lekarze Polacy. Donosząc przed kilku dniami o lekarzach polskich ordynujących w zdrojowiskach krajowych i zagranicznych, opuściliśmy przypadkowo Marienbad, gdzie ordynuje dr. Dobieszewski, co teraz uzupełniamy.

Sprostowanie. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Borysławiu kolektant loteryjny Chaskiel Schiffman oszukał robotnika w ten sposób, iż zamiast wygranego terna, wypłacił mu tylko ambo, co stanowiło około 500 złr. różnicy, i że ten kolektant ściągał od wszystkich wygranych 50% niby to jako podatek państwowy. Obecnie nadesłał nam Chaskiel Schiffman następujące „sprostowanie":

„Prawdą jest niestety, że nieprzyjaciele moi spowodowali fałszywem doniesieniem wdrożenie śledztwa karnego przeciw mnie o zbrodnię z § 197 uk. przez to rzekomo popełnioną, jakobym włościaninowi zamiast premii za wygrane terno wypłacił tylko premię tę za ambo, nie jest jednak prawdą, jakoby szkoda rzekomo przezemnie włościaninowi temu wyrządzona wynosiła kwotę około 500 złr, jakobym od wygrywających ściągał 50% wygranej sumy i jakoby po wdrożeniu sprawy tej weszło przeciw mnie do Sądu kilka nowych skarg o podobne sprawy.

Przedewszystkiem nie jest — jak to się z dalszego śledztwa okaże — powyższa skarga przeciw mnie wniesiona uzasadnioną, dalej rozchodziłoby się tutaj wedle treści samej skargi jedynie o 112 złr. a wreszcie prócz skargi tej nie wniesiono przeciw mnie nigdy żadnej innej podobnej skargi".

Z przedmieścia lwowskiego Pasieki przybyła temi dniami deputacya pod przewodnictwem p. Leona Herzmanka do X. arcybiskupa Seweryna Morawskiego i do p. Prezydenta miasta Edmunda Mochnackiego i przedstawiła potrzebę budowy kościółka na Pasiekach i systemizowania posady katechety dla istniejącej tam szkoły ludowej.

P. Prezydentowi miasta przedłożyła deputacya nadto prośbę o budowę dróg, któreby to przedmieście z miastem połączyły i do niego zbliżyły.

Z Łosiacza nam piszą:

W niedzielę 21 maja odbyła się tu za staraniem nauczyciela ludowego p. Bronisława Kulińskiego miła i urozmaicona zabawa dla dzieci szkolnych t. zw. majówka. Rano wysłuchały dzieci mszy św. w kościele, poczem uszykowały się parami przed budynkiem szkolnym i ztąd wśród odgłosu dziarskiego krakowiaka wyruszyły do lasu. Po drodze zatrzymał się cały oddział przed domem hr. Artura Gołuchowskiego, dobrodzieja dziatwy szkolnej i odśpiewał umyślnie na jego cześć ułożoną kantatę na nutę „Bartoszu." Sędziwy dziedzic wzruszony dziękował za tę owacyę, a młodzież wzniósłszy jeszcze raz okrzyk „niech żyje", ruszyła dalej. Na obszernej polanie leśnej, która była celem wycieczki, nastąpiło spotkanie się z inną kompanią dzieci szkolnych, mianowicie ze wsi sąsiedniej Cygany, które pod przewodnictwem nauczyciela p. T. Steligi tam przybyły. Dziatwa witała się radośnie i po krótkim wypoczynku wzięła się do wspólnej zabawy, urozmaiconej muzyką i śpiewem. Majówka przeciągnęła się aż do zachodu słońca. Nakoniec pochód z zaświeconymi lampionami wrócił do wsi, a dzieci długo jeszcze wspominały przyjemnie spędzony dzień. Szczera wdzięczność należy się za to nauczycielowi p. Kulińskiemu.

Ale to jeszcze nie wszystko, co nam przyniósł maj. Oto 26 bm. obchodziliśmy uroczyste otwarcie nowego sklepiku chrześcijańskiego, który powstał za staraniem hr. Gołuchowskiego.

Również w maju rozpoczęto tu budowę nowego kościółka.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek (31go bm.) przed gmachem inwalidów, jutro zaś w ogrodzie Miejskim. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Pożar. Z Hoszowa nam piszą: Dnia 25 b. m. wybuchł tu pożar w domu Samuela Tauba i zniszczył dwanaście budynków. — Zlokalizowanie pożaru zawdzięczamy jedynie żandarmowi p. Rechtwegowi, który dokonał tego stosunkowo małemi siłami ratunkowemi.

Z Brodów donoszą, że część garnizonu brodzkiego, a głównie strzelcy na ćwiczeniu marszowem przeszli przez pomyłkę granicę rosyjską. Patrol kozaków udał się natychmiast do Radziwiłłowa i zaalarmował tamtejszy garnizon rosyjski, który ukazał się natychmiast na granicy. Nie znalazł tu już jednak strzelców austryackich, gdyż ci przekonawszy się o pomyłce, cofnęli się tymczasem na terytoryum austryackie.

Strażnik skarbowy przed sądem. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych odbyła się 24 b. m. rozprawa przeciw zasuspendowanemu starszemu strażnikowi skarbowemu Władysławowi Tebince z Kocmania o nadużycie władzy urzędowej i oszustwo.

Do obowiązków Tebinki należało między innemi czuwać nad tem, ażeby hurtowni trafikanci nie wydzierżawiali swoich składów, co zabronionem było pod groźbą odebrania składu komisowego. Oskarżenie twierdzi, że hurtowna trafikantka Paulina Fügner w Kocmaniu, wydzierżawiła swój skład trzykrotnie Majerowi Karmelinowi, Karolowi Seidmanowi i Salamonowi Mentschlowi, twierdząc przed inspektorem podatkowym, że to są jej oficyaliści. Tebinka był oskarżony o to, że nietylko tolerował tę dzierżawę, lecz także pośredniczył pomiędzy Karmelinem i Seidmanem z jednej, a Fugnerowej z drugiej strony w sprawie tej dzierżawy, za co przyrzekli mu dzierżawcy prowizyę 50 złr. Karmelin zapłacił istotnie 34 złr., a Seidmann 50 złr. Wkrótce jednak zaskarżył Karmelin Tebinkę o zwrot tej kwoty, podając, że mu ją pożyczył. Tebinka zeznał przed sądem, że kwotę tę otrzymał od Karmelina, jako honoraryum za to, że wyrobił mu posadę oficyalisty u Fügnerowej. Tebinka złożył też na to przysięgę w sądzie i dlatego wytoczono mu proces o oszustwo z powodu fałszywego zeznania. Oskarżony był już raz zdegradowany ze starszego strażnika na strażnika, był bowiem podejrzany o porozumiewanie się z przemytnikami.

Podczas rozprawy powtórzył Tebinka to samo, co zeznał był w procesie cywilnym. Zaprzecza szczególnie, jakoby usiłował nakłonić Karmelina do fałszywych zeznań — jak to twierdzili niektórzy świadkowie i oświadczył: „Żydzi teraz zeznają, aby się sami do więzienia nie dostali".

Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku nadużycia władzy urzędowej i oszustwa, a potwierdzili jednogłośnie pytanie ewentualne, co do przyjmowania podarunków w urzędzie.

Na podstawie tego werdyktu zasądzono Tebinkę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Krewni Papieża. Z Rzymu piszą: W dziennikach tutejszych żwawa w tych dniach toczyła się polemika z powodu uzyskania doktorskiego stopnia przez Michała Pecci'ego z Carpineto, synowca papiezkiego, jak zapewniały niektóre czasopisma, a jak twierdziły drugie, niemającego żadnego związku z Leonem XIII. Otóż nie zawadzi dodać dla wiadomości naszego kraju, iż Papież ma trzech tylko synowców i dwie synowice. Są to dzieci rodzonego jego brata, Jana Chrzciciela hr. Pecci'ego. Najstarszy Ludwik mieszka stale w Carpineto, zajmuje się wyłącznie astronomią (on to natchnął Ojcu św. myśl watykańskiego, już dzisiaj pierwszorzędnego obserwatoryum) i ma za sobą pannę Zaccheo. Drugi Kamil, oficer straży szlacheckiej Papieża, wiele podróżował i ożenił się z Amerykanką południową, panną Bueno, niezmiernie przedtem bogatą, lecz której ojciec przed rokiem zbankrutował, straciwszy także posag córki, zostający dotąd w jego ręku. Trzeci wreszcie Ryszard ożenił się z hrabianką Vincenti z Rieti. Siostry ich powychodziły: Anna za margrabiego Canali, a Marya za hrabiego Moroni. Michał Pecci zaś, który się doktoryzował, jest bardzo dalekim krewnym papiezkim z innej całkiem gałęzi Pecc'ich.

Rosyjski następca tronu, jak utrzymują, zaręczy się niebawem z księżniczką Bathildis, siostrą królowej wirtemberskiej, a drugą córką ks. Wilhelma Schaumburg-Lippe. Księżniczka Bathildis ma lat 19. Najstarszy jej brat, ks. Fryderyk, brał udział w uroczystościach kopenhaskich, podczas których omawiano także sprawę tego małżeństwa.

Wypadek. Dziś rano o w pół do 8-mej spadł z rusztowania drugiego piętra cieśla zatrudniony przy budowie kamienicy p. Mikolasza przy ulicy Kopernika i zabił się na miejscu. Zmarły pozostawił wdowę i troje drobnych dzieci.

Poświęcenie sztandaru. Ze Stanisławowa piszą nam: W niedzielę odbyło się u nas uroczyste poświęcenie sztandaru naszego „Sokoła". Święto to sokole uświetniły swem przybyciem deputacye „Sokołów" ze Lwowa, Czerniowiec, Czortkowa i Stryja. O godzinie 9 deputacye, zaproszeni goście i drużyna Sokoła naszego, zebrali się w sali teatralnej, gdzie p. Tadeuszowa Jaroszowa, w imieniu Polek, ofiarowała Sokołom naszym wspaniały sztandar. Gdy go rozwinięto — zajaśniał na jednej stronie obraz królowej korony polskiej, Najświętszej Panienki z Jasnej góry, z drugiej strony zaś widniał sokół, z z podniesionemi skrzydłami zrywający się do lotu. Wręczając ten piękny dar przemówiła p. Jaroszowa w te słowa:

„Bracia Sokoły! My kobiety polskie ofiarujemy wam ten sztandar na dowód, że idea, waszemu Towarzystwu przewodnicząca, została przez nas zrozumianą, że poślubiłyśmy ją zarówno z wami. Niech ten sztandar o barwach narodowych, drogich sercu każdego Polaka, noszący najdroższe nam hasła „Bóg i Ojczyzna" przypomina wam, że w pracy dla naszej ukochanej a nieszczęsnej Ojczyzny, znajdziecie zawsze kobietę Polkę, stojącą wiernie a niezłomnie u boku waszego. Przyjmijcie go z rąk naszych z życzeniem, by skrzydła tego białego ptaka rozwinęły się jak najrychlej na wolnej polskiej ziemi".

Za te gorące słowa i za wspaniały dar podziękował paniom polskim prezes stanisławowskiego „Sokoła" p. Włodzimierz Argasiński. Następnie w uroczystym pochodzie udano się do kościoła, gdzie mszę św. odprawił ks. Świderski, a prześliczne kazanie wypowiedział ks. Skarbkowski. Po mszy św. udali się zebrani na dziedziniec kościelny, gdzie ks. Świderski przed naumyślnie w tym celu urządzonym ołtarzem, wobec niezliczonych tłumów publiczności dokonał poświęcenia sztandaru. Ceremonię kościelną poprzedził zacny ten kapłan prześliczną, natchnioną gorącą miłością Boga i Ojczyzny przemową, która na zgromadzonych potężne wywarła wrażenie. Rodzicami chrzestnymi nowego sztandaru byli: burmistrz miasta Stanisławowa dr. Walery Szydłowski, z panią Brykczyńską, marszałek Rady powiatowej p. Brykczyński z p. Szydłowską, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki z panią Henzlową, p. Grzegorz Głuchowski z panią Chądzyńską, p. Władysław Chądzyński z panią Kunzową, p. Majdański, stolarz, z panią Zajączkowską, p. Teodor Rubczak z panią Burkową i p. Włodzimierz Argasiński, prezes „Sokoła" z panią Jadwigą Jaroszową.

---

po sali zaledwie szmer przyciszony rozmów. Najgłośniej po całym hotelu pozwala sobie przemawiać — morze pod balkonami. Czasem daleką ulicą wlokący się wieczorem Włoch pijany rzuci jakiś okrzyk nieprzystojny, co odbije się echem o kurytarze hotelowe. Natychmiast soli trzeźwiących i eterów woń delikatna po kurytarzach zkądś przepływa; to jakaś miss lub lady, draśnięta w nerwy niemile, flakonikiem się zabawia.

W czytelni z dużą na morze wychodzącą werandą same niemal wyłącznie dzienniki angielskie; z niemieckich *Kölnische Ztg.*, z francuzkich *Figaro* i *Revue Suisse*; z włoskich, wychodząca w Rzymie po francusku *Italia*, bardzo dobre czasopismo codzienne i *Il Seccolo XIX* nie medyolańska ale genueńska gazeta. Całe stosy i tomy angielskiego modom poświęconego żurnalu *The Gentlewoman.* Dla czego u nas tak mało ów tygodnik rozpowszechniony? Dla czego panie nasze gustują tak wyłącznie w jakiejś *La Saison* lub *Mode illustrée*?

Przy sposobności w Pegli zadałem sobie fatygę przejrzeć kilka roczników tego *Gentlewoman.* Jakaż różnica! co za smak i co za istotna, prawdziwa dystynkcya! Jeżeli już koniecznie w zagraniczne „mody" wpatrywać się mamy, radzę szczerze, zapatrujmy się już raczej na — angielskie. Panie nasze zrozumieć nie chcą, że to, co im nieraz żurnale francuskie podają, a za niemi niektóre nasze, to odbicia jakichś niezgrabnych, niegustownych pomysłów... niemieckich. To słynny *Der Bazar* dostarcza tych bohomazów, któremi się panie nasze lubują. Nie powiadam za bohaterem Fredry:

bo polem czy lasem
Miło angielską milę przejechać się czasem;

ale wiem to jedynie, że i w samej Anglii i na kontynencie nie widziałem bardziej dystyngowanych ubrań i strojów, jak angielskie. W obecnej chwili przesadzają może Angielki w naśladowaniu swoim ubraniem cech męskich. Paltoty, kołnierzyki stojące, krawaty, kapelusze niemal zupełnie męskie. Czasem to dziwaczne nad wszelką dozwoloną miarę, czasem chciałoby się posądzić pierwsze lepsze angielskie małżeństwo, że ci państwo mają jedno wspólne palto i tuzin wspólnych kołnierzyków — ale ten tylko, kto nigdy nie widział *pur sang* paryskich *fin de siècle* czupiradeł, może jeszcze kamykiem rzucać na Angielki za przesadę w ich modzie.

W dzień, gdy pogoda sprzyja—długie spacery nad morzem, lub na skalne nasypy daleko w morze idące, niemiłosiernie obryzgiwane rozbijającemi się o nie falami. Lub spacer łodzią po morzu prawdziwie pięknej barwy, często tak spokojnem, że obłoki, jak jezioro na tafli swej gładkiej odbija. Lub wycieczka jedna, druga do villi Palavicini. Lub wycieczka do Genuy pobliskiej.

Wieczorem po obiedzie towarzystwo całe zbiera się we wspomnianej wspólnej sali na dole. Panowie pykają cygara, przeglądając dzienniki; panie bujają się na *rocking chair'ach*, raz po raz nóżki w żółtych skórzanych bucikach wymykając — naturalnie przypadkiem — z pod falującej sukni.

Jednem słowem — *dolce far niente...*

W tej chwili właśnie, kiedy to słowo piszę i oczy od ćwiartki papieru odrywam, mam w otwartem oknie obrazek...

Białe kwiaty kameliowe,
Lekko liśćmi palm strząśnięte,
Po ogrodów ścieżkach drzemią
Na rivierze di Ponente.
Wydrzemują w słońca blaskach
Jakieś błogie *far niente*
Na posłaniu ciepłych żwirów,
Na rivierze di Ponente.

I wysmukła, blada *lady*
Parasolką kwiaty strąca,
Jak te kwiaty wątła sama,
U stóp cichych palm marząca.
W egzotycznym, wonnym sadzie
Właśnie ranną kąpiel bierze,
Kąpiel blasków i powiewów
Wczesnej wiosny na rivierze.

Potem idzie, hen nad morze
O werandy balustradę
Oprzeć rączkę, a na rączce
Oprzeć wdzięczne czoło blade.
Lazurowe w dole morze
Cicho pianę fal swych kładzie
Do stóp *lady*; wkrąg rozwiewa
Wiatr pomarańcz woń po sadzie.

Na tem morza tle błękitnem,
W palm i cytryn wdzięcznej ramie,
Z błyskiem słońca na warkoczach,
Jak do twarzy pięknej damie!
Żaden żurnal w strój tak cudny,
W powab taki nie ubiera,
Jak wiosenna przez rok cały
Zawsze modna ta — riviera...

Ale — powiedzą mi — wszystko to bardzo pięknie, wierzymy na słowo, że pod palmą daktylową, z rozsypanemi w koło po piasku kameliami, przy wysmukłej butelczynie chianti, z piękną lady przed oczami, żyje się wcale przyjemnie tam u stóp Alp liguryjskich, na wybrzeżu jednej z najpiękniejszych zatok w świecie—ile jednak, za pozwoleniem, to wszystko... kosztuje?

Sam uprzedzam to pytanie. Nie dla opisywania pejsażów, opisywanych już nieskończoną ilość razy, tu jestem. Pejsaże, wrażenia wzroku zostawiam dla siebie, jako miłe na lata późniejsze wspomnienia — chciałbym się w inny sposób przydać komubądź tam, u siebie.

Otoż, uprzedzić spieszę, że *riviera*, to jest obie riviery, i di Ponente i di Levante, zwłaszcza cały ich pas włoski, drogie są, bardzo drogie. Mają nawet to do siebie, że tak np. jak w Belgii prawie nie sposób żyć tu stosunkowo oszczędnie. Chyba — chyba, że ryzykuje kto przyjechać na rivierę i nic a nic tej riviery nie użyć. Niech w takim razie lepiej zostanie w domu lub jedzie gdzieindziej. Po to, aby zapakować się gdzieś w ciasną wąską, ciemną, brudną i arcyniewonną uliczkę miasteczka, doprawdy nie warto, chociażby to miasteczko było najautentyczniej włoskiem miasteczkiem i geograficznie leżało na samej rivierze.

Pozwolę też sobie nie wspomnieć o t. zw. pierwszorzędnych hotelach i pensyonatach. Co zaś do drugorzędnych, jak np. wspominany wciąż w tej notatce „Hôtel de Pegli" — to koszt dzienny pobytu przedstawia się mniej więcej w ten sposób.

Pokój duży, o dwóch oknach (jedno stanowią drzwi balkonowe), wychodzących bezpośrednio niemal na morze, z wysokiemi sufitami, kominkiem, dywanami, wygodną pościelą, tylko, jak wszędzie we Włoszech, z mikroskopijnemi poduszkami, kosztuje dziennie z jednem łóżkiem 5 lirów, z dwoma 8 lirów. Usługa od osoby dziennie 1 lir. — Pierwsze śniadanie wczesnym rankiem (herbata, kawa lub czekolada z bułkami i masłem) 1½ lira. Drugie śniadanie między 12 a 1-szą 3 liry. Obiad między 7 a 8-mą 4½ lira. Obowiązkowe do śniadania i obiadu wino: butelka od 1½ do 4 lirów (najbardziej wzięte *chianti*, najlepsze z włoskich win w ogóle *capri*). Policzyć proszę.

Za wygodę, zdrowotność miejscowości, za dobroć i obfitość jedzenia, za rozmaitość i przyjemność wrażeń ręczę. Nie ręczę tylko na wytrzymałość na dłuższą metę każdej... kieszeni.

Zaledwie się wyszło na brzeg morza, gdziebądź, byle na włoskiem wybrzeżu, i stanęło, gapiąc się w sposób „zagraniczny" na panoramę, można być pewnym, że nagle, ni ztąd ni zowąd, wyrośnie, jak z pod ziemi, jakiś włoski malec w oberwanych spodniach i pomiętym kapelusiku, porwie w garść pierwszych lepszych muszli kilka, tuż pod nogami leżących i z najwdzięczniejszym uśmiechem poda je panu lub pani. Co? w prezencie?... O, wcale nie. On je panu lub pani — przedaje! Tak, nie inaczej. Z pod własnych nóg porwie ci Włoch muszlę i z najwyższą, bezczelnością zaproponuje ci ją — kupić; zerwie liść z drzewa nad twoją głową i starać się będzie tobie samemu go spieniężyć.

Drobny rys — ale w nim cały sposób postępowania Włochów z cudzoziemcami.

W Niemczech, we Francyi, w Anglii cudzoziemiec jest najczęściej gościem. We Włoszech nie jest nim nigdy. Jest tu tylko zawsze dojną krową. Jak rola „panny na wydaniu" zatruwa młodość, tak rola „cudzoziemca" we Włoszech zatruwa wiele, wiele rozkoszy włoskiej podróży.

„Pieniądz nie ma woni" — mawiał cesarz Wespazyan. Nieprawda. Nabiera lub traci on niemało na swej wartości, stosownie do tego, jak i kto go daje, stosownie do tego, jak i kto go bierze.

Zachowajmy nasz pieniądz, jeżeli już nie wyłącznie dla siebie, to przynajmniej nie dla stróżów Kapitolu, Wezuwiusza i Riviery.

Po poświęceniu nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ ofiarowanych przez wszystkie oddziały sokole, rodziców chrzestnych i przez wiele wybitnych osób, jak przez ks. arcyb. Isakowicza, ks. bisk. Kuilowskiego, ks. kan. Romaszkana, Platona Kosteckiego i w. i.

Po skończeniu ceremonii poświęcenia odniesiono sztandar do domu prezesa Sokoła, poczem udano się na obiad do sali Kasyna miejskiego.

Wieczorem odbyło się w tutejszym teatrze uroczyste przedstawienie. Odegrano „Kościuszkę pod Racławicami". Sala była zupełnie pełna, a wiele osób musiało odejść dla braku miejsca. Grano dobrze, a przedewszystkiem porwał wszystkich p. Kwieciński, swą przedziwną deklamacyą pod ... Od burzy oklasków, któremi go nagradzano, zdawały się drżeć mury stanisławowskiego przybytku Melpomeny.

Po przedstawieniu odbyła się w sali Kasyna wspólna uczta, po której deputacye sokole żegnane serdecznie na dworcu przez druhów stanisławowskich powróciły do swych domów. Na tem się ta uroczystość zakończyła.

Onegdaj poświęcono także sztandar sokoli w Kołomyi, a o przebiegu tej uroczystości donoszą nam co następuje: W niedzielę po południu o godzinie 3 zebrali się nasi Sokoli w mundurach w sali kasynowej, pięknie ozdobionej i przepełnionej doborową publicznością. Po odśpiewaniu przez chór naszego Towarzystwa muzycznego marsza „Sokołów" pani Fedorowiczowa imieniem Polek wręczyła wspaniały sztandar prezesowi Sokoła p. Bubeli. W pięknem przemówieniu podziękował za ten cenny dar, poczem wszyscy zgromadzeni i cały orszak Sokołów ze sztandarem i muzyką udali się do kościoła, gdzie ceremonii poświęcenia sztandaru dopełnił ks. Pawłowski. Do chrztu trzymali sztandar prokurator Rybczyński z panią Fedorowiczową i p. Bubella z panią Rybczyńską. Ze Lwowa przybyło 4, z Czerniowiec 2 delegatów. Nadeszły prócz tego liczne telegramy od wszystkich prawie towarzystw sokolich Galicyi. Uroczystość zakończyła się wieczorem ucztą.

Dr. Ludwik Ćwikliński, profesor Uniwersytetu lwowskiego został mianowany członkiem korespondentem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

Ostrzeżenie. Do jakiego stopnia dochodzi u nas arogancya i lekceważenie publiczności przez kupców i przemysłowców żydowskich, dowodzi choćby fakt następujący: Jeden z prenumeratorów naszego pisma posiadał bardzo dlań cenną fotografię robioną jeszcze przed dwudziestu przeszło laty. Ponieważ fotografia ta była bardzo małych rozmiarów, a przytem zniszczona latami, postanowił powiększyć ją i w tym celu oddał ją do fotografa G. przy ulicy Jagiellońskiej, który podjął się tej roboty. Chodziło jeszcze tylko o oznaczenie wielkości, do jakiej fotografia miała być powiększona. Zostawiając tę pamiątkę w rękach p. G., uprzedził go właściciel, jaką do niej przywiązuje wartość i prosił o uwagę. Tymczasem p. G. tak lekceważył polecenie swego klienta, iż powierzoną mu fotografię zatracił, a na żądanie, by ją bądź co bądź starał się odszukać, odpowiedział arogancko, że nie wie, gdzie się podziała, ale że gotów jest zapłacić cenę fotografii. Wszelkie prośby o odszukanie jej nie odniosły skutku.

Zmarli. W Przemyślu zmarł nagle Karol Sulimirski, były obywatel ziemski. — Franciszka z Leśniowskich Staniochowska, zmarła w 78. roku życia w Łośnie pod Lwowem. — Emilia z hr. Jabłonowskich Kazawowa Skrzyńska, zmarła w sobotę w Krościenku, przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbył się wczoraj w Krościenku. — Józef Łukasiewicz, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Czerniowcach, w 60 r. życia. Był to znany obywatel i Polak, który szczerze zajmował się każdą sprawą patryotyczną i nie szczędził na nie ani ofiar moralnych, ani materyalnych. Cześć jego pamięci! — Emilia z Kotasińskich Mołodowska z ..., zmarła w Sieniawie w 57 roku życia. — Józefa Pach, emeryt. nauczycielka, przeżywszy lat 74, zmarła we Lwowie.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 767°. Idzie w górę. Na słońcu termometr dochodził + 25 stopni Reaum. Wczoraj popołudniu padał przez kilka minut deszcz; dziś pogoda prześliczna, z chłodnym wiatrem.

Z Paryża donoszą: Moda urządzania najskrajniejszym radykałom, którzy krzykactwem swem najbardziej się wsławili, uroczystych pogrzebów na koszt państwa, dała powód do zabawnej sceny na sobotniem posiedzeniu izby deputowanych. Dniem wprzódy umarł jeden z najzacieklejszych radykałów deputowany Madier de Montjeau. Zaledwie przewodniczący zagaił sobotnie posiedzenie, powstał deputowany Lockroy i imieniem radykałów postawił wniosek, aby pogrzeb Montjeau'a odbył się na koszt państwa. Na to odezwał się Cassagnac: „Najlepiej zrobicie, uchwalając, że wszyscy macie być pochowani kosztem państwa", — a konserwatysta Doumere dodał: „Zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Cassagnaca ale pod warunkiem, aby pogrzeby te odbyły się zaraz". Słowa te wywołały homeryczny śmiech w sali. Ostatecznie uchwalono sprawić Montjeanowi pogrzeb kosztem państwa.

Anarchiści znów poczynają się ruszać: W piątek podrzucili dwie bomby w Commentry przed domami, w których mieszkali dwaj urzędnicy. Obie bomby eksplodowały i zrządziły wielkie szkody. Z ludzi szczęściem nikt nie zginął.

Kelner L'herot, który głównie przyczynił się do uwięzienia Ravachola, przyjął posadę dozorcy więzień w Meluna, gdzie spodziewa się być bezpiecznym przed zemstą anarchistów.

Rzeź kobiet. Z Denison (Texas) donoszą dziennikom francuskim o szeregu morderstw, spełnionych w tem mieście w ciągu jednej nocy na kilku, po kolei, mieszkankach tego miasta. Naprzód o godzinie 11-tej wieczorem, we własnem mieszkaniu, zamordowaną została p. Haynes, młoda małżonka doktora medycyny. W trzy kwadranse później, w jednym z domów śródmieścia, kulą rewolwerową zabito młodą panienkę, która, słysząc, że ktoś wdziera się do jej sypialni, schroniła się była do pokoju matki. W kilka chwil potem dwoma strzałami z karabinu danemi z ulicy, zabito niejaką Maud Kramer, stojącą w oknie. Ci sami, niewiadomi tępiciele kobiet zastrzelili około godziny wpół do 3-ciej inną jeszcze mieszkankę Denisonu. Ludność wzburzona sama z bronią w ręku poszukuje winnych, dotąd jednak daremnie.

Mark Twain o Szwajcaryi. Znany humorysta amerykański, bawiący obecnie w Interlaken, w listach swoich z podróży przesyłanych do dzienników amerykańskich, tak pisze między innemi: „Wiele lat upłynęło od czasu jak byłem w Szwajcaryi. Wówczas była tu jedna tylko kolej zębata; dziś każda góra ma jedną albo dwie, niby szelki biegnące po jej grzbiecie. Niebawem chłop w tych górzystych okolicach, wychodząc z domu w nocy, będzie musiał brać z sobą latarkę, żeby się nie potknąć na linii górskiej, która zbudowana została od czasu, jak ostatni raz z domu wychodził. Chłop, przez którego pole nie będzie żadna kolej przechodziła, będzie kiedyś również sławnym jak Wilhelm Tell".

Teatr. Dziś we wtorek (31go maja) w teatrze **letnim** o godzinie wpół do 8 wieczorem: po raz pierwszy: „Protekcya dam", komedya w 3 aktach Zygm. Przybylskiego.

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dla zwolenników prawdziwej sztuki przedstawienie „Hamleta" to może największa uroczystość. Winniśmy szczery dank p. Kotarbińskiemu, że ujrzeliśmy wczoraj znowu na scenie lwowskiej tę tragedyę słabości i niedoli ludzkiej, tak genialnie napisaną, że wszystko, co w tym kierunku później autorowie dramatyczni stworzyć próbowali, nie dorosło miary arcydzieła Szekspira. „Hamlet" był, jest i pozostanie arcytypem szlachetnego pessymisty jako wytworu nowoczesnej cywilizacyi, jej wszystkich dodatnich i ujemnych wpływów na naturę ludzką. Niezmiernie trafną uwagę czyni Sienkiewicz w znakomitej swej powieści „Bez dogmatu", iż genialny autor angielski pisząc utwór swój przed dwoma wiekami przewidział niejako świat dzisiejszy, rojący się Hamletami i Hamlecikami...

Nieszczęśliwy królewicz duński to jasna, przeczysta dusza, w której niby w źwierciedle wody krynicznej odbija się cała mizerya stosunków ludzkich: głupota, fałsz, obłuda, upodlenie i zbrodnia grasujące po ziemi na hańbę „arcydzieła stworzenia". Nie dziw, że pod naporem takiego szeregu ujemnych wrażeń mąci się i trzaska wreszcie to źwierciadło czystego ducha: jasny, czysty, wzniosły umysł Hamleta — i człowiek ten, najpiękniejszemi zadatkami życia wyposażony, popada w najskrajniejszy pessymizm, aż wreszcie ginie marnie...

Nie pora i nie miejsce tutaj rozwodzić się o „Hamlecie", którego komentatorowie zapełniliby całą bibliotekę. Jednym z komentatorów tego arcydzieła u nas jest p. Kotarbiński. Przed kilku laty ogłosił on drukiem studyum artystyczne o „Hamlecie", i od kilku lat grywa królewicza duńskiego na scenie. Zarówno studyum literackie, jak i występ Kotarbińskiego w „Hamlecie" na scenie warszawskiej wywołały tam całą powódź artykułów, krytyk i uwag. Że artysta pojmuje i rozumie „Hamleta" o tem ani na chwilę wątpić nie można; że gra go rozumnie i pod względem formalnym znakomicie, na to także najzupełniejsza zgoda. Wszystkie szczegóły opracowane starannie, każde zdanie pełne głębokich myśli, podane z właściwym akcentem; udane szaleństwo Hamleta, które pozwala mu ironizować otoczenie, uwydatnia się w grze artysty plastycznie: słowem Hamlet formalnie rzec można wzorowy. Jednego wszakże niedostawało wczorajszemu Hamletowi: tej szczerej nuty głębokiej boleści, która jest główną i podstawową cechą nieszczęśliwego księcia, złamanego człowieka.

Hamlet mówił z doskonałego zrozumienia boleści — lecz nie z odczutego serdecznego bólu.

Hamlet p. Kotarbińskiego jest, jak dotychczas, niepospolicie pracowitem, sumiennem, rozumnem i z talentem wykończonem studyum; kreacyą nie.

Ale — *in magnis voluisse sat* — i za to studyum znakomite jesteśmy panu Kotarbińskiemu wdzięczni, tembardziej, że coraz mniej artystów, którzyby dobrze Hamleta zagrać potrafili.

Artyści nasi, którzy grają Szekspira tylko od wielkiego święta, starali się odpowiedzieć godnie zadaniu. *R. P.*

* **Na pomnik Fryderyka Szopena** we Lwowie, odbędzie się w czasie uroczystego zjazdu „Sokołów" 6 czerwca w sali Tow. gimn. „Sokół" koncert z łaskawym współudziałem tow. śpiewackiego „Lutnia" oraz p. Janiny Grackiej-Krzyżanowskiej, p. Maryi Pawlikówny, p. Zdzisławy Setmajerówny, p. Bolesława Domaniewskiego, p. Fr. Neuhausera, p. Alojzego Sladka i p. Maurycego Wolfsthala. Program: Część I. 1. Kurpiński. Uwertura do „Krakowiaków i górali", orkiestra. 2. Żeleński. „Do pieśni", chór męski „Lutni". 3. Chopin. Trio g. moll (Andante i final) p. Setmajerówna, p. Wolfsthal i p. Sladek. 4. Moniuszko. Arya z „Halki", p. Marya Pawlikówna. 5. Liszt. „Danse macabre" z tow. orkiestry p. B. Domaniewski. Część II. 6. Noskowski. „Grajek", chór mieszany „Lutni", solo p. Pawlikówna. 7. Chopin. a) Prelude Des-dur, b) Berceuse, c) Polonez As-dur p. B. Domaniewski. 8. Bellini. Arya z „Purytanów" p. Gracka-Krzyżanowska 9. Czeskie pieśni. a) Krahl „Slovan", b) Tovaczovsky „Orle pestry" chór męski „Lutni". 10. Chopin. Polonez A-dur, orkiestra. Dyrygent chórów p. St. Cetwiński. Orkiestra pułku 55 pod kierownictwem swego kapelmistrza. Urządzeniem koncertu zajmuje się p. St. Niewiadomski. Początek o godzinie 8 mej. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 3 zł., drugorzędne 2 zł., trzeciorzędne 1 zł. wstęp na salę 50 ct. Bilety nabyć można w księgarniach: pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Gubrynowicza i Schmidta, Hoschecka i Spółki, Altenberga, wieczorem w dniu koncertu przy kasie.

* **Koncert.** Znany i wysoce ceniony nasz kompozytor p. W. Czerwiński urządza w piątek dnia 3 czerwca b. r. swój koncert w sali kasyna miejskiego. Program podamy jutro.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** o V posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytem dnia 23 maja b. r. pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jakóba Piepesa.

Izba załatwia następujące sprawy ważniejsze, referowane przez radzcę p. M. Bodyńskiego. — Przyjmuje do wiadomości:

1) Oświadczenie c. k. jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych, że w myśl objawionego życzenia Izby zamierza próbne zaprowadzenie pociągów nocnych na przestrzeni Rawa ruska-Sokal, przedłużyć po za 1 października b. r., by stanowczo ocenić rentowność drugiego połączenia Lwów-Rawa ruska-Sokal.

2) Zawiadomienie wys. c. k. ministerstwa handlu o nominacyi radnego p. Karola Schayera członkiem Rady państwowej Rady kolejowej — tudzież

3) o nominacyi r. p. Stanisława Szczepanowskiego członkiem, a p. r. Karola Schayera zastępcą członka przybocznej Rady cłowej.

4) Izba uchwala na wniosek sekcyi przemysłowej udzielić Komitetowi wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w roku bieżącym subwencyi z własnych funduszów w kwocie 500 zł., a zarazem w uznaniu doniosłości tej wystawy, zasługującej na wydatniejsze poparcie, wstawić się u wys. c. k. ministerstwa handlu, by z funduszów państwowych wyznaczyło subwencyę w kwocie 1000 zł.

5) Wys. c. k. ministerstwo udzieliło Izbie projekt wykazu, jaki składy publiczne w myśl ustawy co miesiąca ogłaszać mają o stanie i ruchu, z tem wezwaniem, by Izba wypowiedziała zdanie swoje, czy ewentualnie interesy okręgu Izby nie wymagają jakiego uzupełnienia lub jakiej zmiany wykazu, ze względu na tutejszy skład krajowy. Otóż na wniosek sekcyi handlowej uchwaliła Izba oświadczyć się za tem, by wykazy te składu krajowego we Lwowie 1) zawierały daty osobno o stanie i ruchu zboża krajowego i osobno zboża zagranicznego, a także odrębnie dla tych obu kategoryj zboża daty wydanych kart składowych z wymienieniem wartości asekuracyjnej; 2) aby daty o stanie i ruchu spirytusu, dla którego jest we Lwowie osobny wolny skład, podawane były odrębnie z podaniem wydanych i lombardowanych warrantów.

6) Na odnośne wezwanie wys. c. k. Namiestnictwa w sprawie uprawnienia przemysłowego antykwarzy, uchwaliła Izba na wniosek sekcyi handlowej, przedstawiony przez r. p. Gubrynowicza, oświadczyć, że antykwarz może sprzedawać nowe nierozcięte dzieła, które od wydawców prywatnych, lub od księgarzy hurtownie nabywa, a także pojedyńcze exemplarze dzieł nowo wydanych, o ile je nabywa nie drogą księgarską, lecz od publiczności, zaś zamiana dzieł — wydawnictw własnych na obce wydawnictwa i następnie sprzedaż tychże, należy wyłącznie do koncesyi księgarskiej.

7) Izba przyjmuje do wiadomości następujące uchwały komisyi kolejowej:

a) wstawić się u rządu, aby pociąg pospieszny nr. 1, teraz zdążający z Krakowa tylko do Lwowa, kursował dalej aż do Podwołoczysk. Również żądać zaprowadzenia drugiego na przestrzeni Jarosław-Rawa.

b) polecić delegatom Izby do państwowej Rady kolejowej, by na posiedzeniu tejże Rady 27 bm. niniejsze poruszyła sprawy:

Urządzenie osobnego dworca osobowego we Lwowie, zaprowadzenie kart powrotnych między większemi miastami prowincyonalnemi a Lwowem, ewentualnie zaprowadzenie pociągów niedzielnych w tych kierunkach pod dogodnemi warunkami. W sprawie zamierzonego podwyższenia taryf frachtowych rozważyć, czy i które płody i wyroby w kraju naszym mogą znieść jakiekolwiek podwyższenie taryfowe, tudzież wnieść interpelacyę w sprawie obiecanego zrównania taryf frachtowych na kolei Karola Ludwika z obecną taryfą państwową, począwszy od 1 lipca 1892.

Zamierzonemu zaprowadzeniu podatku transportowego sprzeciwić się w myśl memoryału Izby wystosowanego w kwietniu r. b. do c. k. Ministerstwa handlu.

W końcu przeszła Izba do dyskusyi nad regulacyą waluty, ale tę część posiedzenia opisaliśmy już przed kilku dniami.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 31 maja. (pryw.) Na sobotniem posiedzeniu rady miejskiej wypłatali socyaliści figla tym członkom rady, którzy w imię ludzkości postawili wniosek o przyznanie z funduszów miejskich 20 000 franków dla Rosyan nawiedzonych głodem. Autorom tego wniosku szło głównie o przypodobanie się Rosyi, ponieważ jednak wiedzieli, że w radzie miejskiej przeważa prąd socyalistyczny, przeto motywowali swój wniosek jedynie względami humanitarnemi i w rozrzewniający sposób przedstawiali niedolę chłopów w Rosyi. Gdy nad wnioskiem tym otwarto dyskusyę, zażądali socyaliści głosu i wnieśli poprawkę, aby tych 20.000 franków rozdzielić na trzy części: jedną przeznaczyć dla chłopów rosyjskich, drugą dla bastujących górników w Durham w Anglii, a trzecią dla biednych rodzin zecerów niemieckich, które popadły w nędzę skutkiem ostatniej bastówki.

W sposób jeszcze więcej rozczulający przedstawiali socyaliści dolę górników angielskich i zecerów niemieckich i wykazywali, że rada miejska wtedy dopiero okaże się prawdziwie ludzką, jeżeli zgodzi się na ich poprawkę.

Rada miejska skonfundowana nie powzięła żadnej uchwały, lecz przekazała zarówno wniosek russofilów jak i poprawkę socyalistów osobnej komisyi.

Paryż 31 maja (pryw.) Od dni dziesięciu panują w całej Francyi straszne upały; termometr wskazuje w cieniu 36° Celsiusa powyżej zera. — Z tego powodu panuje ogólna obawa o tegoroczne urodzaje.

Berlin 31 maja (pr.). Ministerstwo rolnictwa zarządziło przedsięwzięcie ochronnego szczepienia nosacizny u koni. Wszystkie konie pracujące w rządowych kopalniach na Szląsku będą w tym tygodniu szczepione.

Nowy York 31 maja (pr.). Spustoszenia zrządzone w mieście Wellington przez ostatni cyklon są straszne. Wszystkie większe budynki, jak kościoły, szkoły i hotele w tem mieście, które liczyło 10 000 mieszkańców, rozsypały się w gruzy. Cyklon zerwał się w piątek około godziny 9 wieczorem w południowo-wschodniej stronie i przeciągnął przez miasto. Domy na głównych ulicach waliły się, jak gdyby skutkiem trzęsienia ziemi. W kilku miejscach eksplodował gaz, skutkiem czego zapaliły się zwaliska domów. Burmistrz miasta kazał co rychlej przerwać komunikacyę z zakładem gazowym, aby zapobiedz dalszym eksplozyom. Przy świetle pochodni i latarń rozbierano gruzy całą noc i wydobywano z nich zabitych i rannych. Pięćdziesięciu rannych umarło jeszcze tej samej nocy w szpitalu.

Wiedeń 31 maja. Cesarz był wczoraj przez dwie godziny na wystawie muzyczno teatralnej i z wielkiem zajęciem oglądał zagraniczne oddziały wystawy, w których przyjmowali go dyplomatyczni reprezentanci odnośnych państw.

Berlin 31 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza oświadczenie ministra wojny tej treści, że karabiny dostarczone przez fabrykanta Loewego odpowiadają wszystkim wymaganiom dzisiejszym i są do użytku wojennego całkiem przydatne. (Oświadczenie to wywołane zostało znaną broszurą Ahlwardta p. t. „Judenflinten", w której zarzucono, że żydowski fabrykant Loewe za pomocą przekupstwa otrzymał dostawę karabinów dla armii niemieckiej i dostarczył broni lichej, która spowodować może w razie wojny fatalne skutki dla Niemiec. Przyp. Red.)

Wiedeń 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej oświadczył minister finansów jeszcze raz, że ugruntowanie naszej waluty na złocie jest na razie konieczne z tego względu, że nie można przewidzieć, jak ułoży się w przyszłości stosunek wartości srebra. Przyjęcie złota jako podstawy naszej waluty nie wyklucza jednak wcale możności przyłączenia się Austryi do międzynarodowego związku bimetalistycznego, gdyby go kiedykolwiek zawarto. Nabycie złota będzie z początku łatwe, gdyż pewne zapasy tego kruszcu są już w pogotowiu, dalsze zapasy wszakże trzeba nabywać ratami. Odpowiadając na zarzuty p. Plenera co do relacyi, wykazał minister ponownie, że w tej kwestyi zachował rząd jak największą objektywność. Wprowadzenie nowej jednostki monetarnej, która ma się nazywać koroną, wywołane było potrzebą ulżenia zobowiązaniom, opartym na walucie złotej.

W końcu oświadczył minister, że zastanowi się gruntownie nad poruszoną przez p. Plenera myślą wykupna not guldenowych za pomocą srebra. Być może, że cel ten da się osiągnąć przez to, że zbierze się pokrycie dla guldenów papierowych i ewentualnie przemieni się je w certyfikaty, oparte na srebrze.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj.

Rzym 31 maja. Prezes gabinetu Giolitti wniósł na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych projekt ustawy, przyzwalającej rządowi prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy. Giolitti zażądał nagłego traktowania tej sprawy i przekazania jej komisyi budżetowej. Izba przychyliła się do żądania Giolitti'ego, poczem przystąpiła do obrad nad szwajcarsko-włoskim traktatem handlowym i przyjęła ten traktat 281 głosami przeciw 44.

Berlin 31 maja. Socyalistycznego publicystę Peussa, zasądzonego na sześć miesięcy aresztu, uwięziono wczoraj w mieszkaniu i odprowadzono do zakładu karnego Ploetzensee, celem odpokutowania tej kary. Przed mieszkaniem Peussa zgromadziły się tłumy socyalistów, którzy chcieli odprowadzić go do Ploetzensee. Policya wzywała kilkakrotnie tłumy do rozejścia się, a gdy te wezwania pozostały bez skutku, użyła szabel i rozpędziła demonstrantów. Kilku ludzi odniosło przytem lekkie skaleczenia.

Wiedeń 31 maja. Rumuni węgierscy, którzy przybyli tu w deputacyi, wysłali wczoraj do Cesarza telegram, w którym zapewniają Monarchę o swej lojalności. Wieczorem urządzili wspólnie ze swymi przyjaciółmi antysemitami wspólną ucztę w jednym z lokalów publicznych. Dziś przedsięweźmie deputacya jeszcze ostateczne kroki celem uzyskania audyencyi u Cesarza, a gdyby zabiegi te spełzły na niczem, wówczas złoży memoryał swój w cesarskiej kancelaryi gabinetowej i odjedzie do domu.

Politische Correspondenz otrzymała z Kopenhagi z bardzo wiarygodnego źródła telegram, że we czwartek rano odjedzie car osobnym pociągiem do Korsoe, tam wsiądzie na pokład swego yachtu „Gwiazda polarna" i pojedzie do Kilonii, gdzie go oczekiwać będzie cesarz niemiecki. W Kilonii zabawi car prawdopodobnie tylko godzinę, poczem wróci do Danii i późno w nocy przybędzie do Fredensborgu.

Zagrzeb 31 maja. Dotychczas wiadomy jest rezultat 46 wyborów do sejmu kroackiego. Wybrano 41 kandydatów stronnictwa narodowego.

Poczdam 31 maja. Królowa rejentka Hollandyi Emma wraz z dwunastoletnią swą córką królową Wilhelminą przybyła tutaj w odwiedziny do cesarskiej pary niemieckiej. Na dworcu oczekiwał ich przybycia cesarz Wilhelm, cesarzowa i książęta z rodziny cesarskiej. Przywitanie było serdeczne. Cesarz Wilhelm pocałował królowę rejentkę w rękę, a młodą królowę w czoło.

Praga 31 maja. Komisya górnicza, wysłana do Osieku dla zbadania tamtejszych szybów zalanych wodą, orzekła, że można żywić nadzieję, iż gorące źródła cieplickie nie ucierpią nic skutkiem tego wdarcia się wody do szybów w Osieku.

Bochum 31 maja. Redaktorów tutejszego dziennika pp. Fussangla i Lanemana, którzy zarzucili byli komisyi podatkowej szachrajstwa popełniane przez to, że wielkim kapitalistom wymierzała podatek dochodowy dziesięć razy mniejszy od tego, jaki w rzeczywistości powinni opłacać i którzy przez sąd przysięgłych uznani zostali winnymi oszczerstwa i skazani na więzienie, aresztowano wczoraj w biurze redakcyi i odprowadzono do zakładu karnego.

Paryż 31 maja. Dzienniki twierdzą, iż dotąd jeszcze nie zarządzono nic w sprawie rewii wojskowej, która ma się rzekomo odbyć w Nancy. Również podany przez dzienniki program uroczystości i podróży Carnota nie jest jeszcze urzędownie potwierdzonym, gdyż rada ministrów dopiero dziś zbierze się i uchwali urzędowy program podróży.

Bukareszt 31 maja. Posiedzenie izby posłów. Na interpelacyę wniesioną w sprawie bomb, które miano wyrabiać w Rumunii, odparł minister sprawiedliwości, iż bomby te wyrabiano nie w Rumunii, ale w Ruszczuku, i że spisek skierowany był przeciw Turcyi. Zresztą czterech Ormian, którzy tylko nieznaczny udział brali w tem sprzysiężeniu, wydalono z granic państwa. W końcu zapowiedział minister, iż na najbliższej sesyi parlamentu wniesie projekt ustawy w sprawie zwykłych zbrodni popełnianych pod płaszczykiem politycznym.

Izba 59 głosami przeciw 2 przyjęła te zmiany, które z powodu zaprowadzenia złotej waluty koniecznie poczynić musiano w ugodzie zawartej między państwem a bankiem narodowym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL: F. Kühuer z Czerniowiec. G. Romer z Krakowa. J. Endler z Warnsdorfu. M. Jasiłkowski z Ostrowa. A. Goldenstein i Dr. Ambrożewicz z Rosyi. P. Chomicki z Przemyśla.

HOTEL ŻORŻA: K. hr. Czosnowski z Wołynia. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. E dr. Łobaczewski z Zagórza. A. Leszczyński z Zabłociec. J Horodyski z Kociubiniec. St. Tworkowski z Kowenic.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. M. Maniewski z Bajkowca. K. Marmoross z Karowa. J. Kriegshaber ze Zborowa. H. Kornowski z Rosyi. Dr. J. Fruchtmann ze Stryja. L. Gall z Wiednia. H. Mrazek z Wiednia. Ed. Dudziński z Komarna.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 maja godz. 1. min. 30

Akcje kred.	320·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	64 90	Wiedeńskie losy kom.	159 50
Kredyty węg.	362 50	Akcje tyton.	176·25
Anglobanki	155 50	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	248·50	Elbethale	238 75
Ludwiki	215 —	Länderbanki	219 40
Nordbany	289 50	Renta zł. węg.	11) 65
Lombardy	91·—	Bankvereiny	118·25
Losy tureckie	45·80	Renta węg. p.	126 —
Staatsbahny	300.87	Ruble	·00 95
Czerniowieckie	245 —		

Usposobienie zgnębione.

Lwów. Z Izby handlowej 31 maja 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciążącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213	50	216	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243	50	246	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333	—	337	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	90	101	60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 5 „ „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	63	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	50	56	50
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	80	94	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	50	101	20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	100	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ Stanisławowa . . .	29	—	31	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.62		5.72	
Napoleondor	9.44		9.54	
Półimperjał rosyjski	9·70		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.26		1.36	
„ „ papierowy . . .	1.24₅₀		1.26₅₀	
100 marek niemieckich . . .	58 30		58 80	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{02}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{46}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{52}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{16}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Magister farmacyi młody znajdzie umieszczenie w aptece w Zakopanem. Adres: F. Tabeau aptekarz. 3502 3—6

Dr. W. Kretowicz ordynuje przez cały sezon w Karlsbadzie, mieszka Kaiserstrasse-Stadt-Warschau. 3422 3—3

Moja Duńka! Wzgardziłaś mną? Dlaczegoż uwodzisz? Napisz koniecznie. Jestem nieszczęśliwy. 3535 2—3 *Olok.*

Gorzelnik, zarazem chmielarz posiadający w obydwu zawodach rutynę poszukuje miejsca od 1go lipca lub października. H. T. poste restante Tyczyn. 3525 2—3

Flance kwiatów i jarzyn. Lewkonie, Werbeny, Salwia i Lupinus kopa 50 ct. Mirabilis 2 ct szt. Bratki, Gwoździki, Astry, Celozia, Cynie, Balsaminy, Antirinum Piretrum, Skabiozy, Floksy, Helichrysum, Portulaki kopa 30 ct. Evonimus wiecznie trwały na obwódki szt. 15 ct, Ricinus szt. 10 ct. Konwalie i Narcyzy kopa 60 ct. Cebulki hiacyntowe kopa 3 złr. Cebulki tulipanowe kopa 2 złr. Karafioły kopa 40 ct. Kapusta włoska, czerwona, Kalarepa, Selery, Brukselka kopa 15 ct. Kapusta cetnarowa szpiczasta i sałata kopa 10 ct. Cebula i pory kopa 6 ct. Róże nisko szczepione szt. 35 ct. poleca Zakład ogrodniczy **A. Schmidta** w Stanisławowie. 3434 4—4

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 3210

Poszukuje się
DZIERŻAWY
dobrego rybołostwa pstrągów lub szczupaków na wędkę w Galicyi w pobliżu stacyi kolejowej. Offerty z warunkami należy adresować: F. S. poczta Ropienka koło Ustrzyk. 3527 2—3

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 3443 8—25

Na sprzedaż jałówki
po pełnej krwi Oldenburgu i pełnej krwi Holenderkach w wieku do $1\frac{1}{2}$ roku w cenie 55 ct. za kilo żywej wagi ma Zarząd gospodarczy w Olszaniku poczta Sambor. 3541 1—3

Tynktura ziołowa
przeciw bolom zębów
stosownie używana chroni zęby od psucia, usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła.
Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 13—36
Główny skład we Lwowie
w aptece
P. Mikolascha.

Biuro nauczycielskie Morawskiej
Rynek liczba 29.
poleca na czas wakacyi nauczycielki, Francuzki, Niemki i towarzyszki podróży.
Niemka z językiem francuzkim, angielskim i wyższą muzyką poszukuje umieszczenia od 1 lipca. 3435 2—5

Morszyn
Zdrojowisko solankowo-borowinowe, zakład wodoleczniczy, słoneczne kąpiele, otwarty od 1 Maja. Lekarz kierujący Dr. Wilhelm Strzechowski. Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medvey. 3381 9—10

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
nabyła i poleca ostatnie egzemplarze dziełka p. t.
O początku rozkrzewienia i upadku Zakonu X. X. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego
historyę napisał
X. Piotr Pękalski
(Kraków 1867.)
Cena egzemplarza 75 centów.
2840 6—6



Poszukuje się
nauczycielki
na wieś do jednej dziewczynki. Wymagane początkowe nauki, język francuski i fortepian. Bliższe porozumienie post. rest. Sokal. 3539 2—3

Poszukuje do kupna
1) 200—300 morgów lasu sosnowego wysokopiennego wraz z ziemią.
2) Obszar dworski o 300—400 morgów dobrej gleby.
O bliższe szczegóły z podaniem ceny upraszą **Jan Dymnicki** w Jaśle. 3537 2—3

Pismo **poświęcone naszej przyszłości, dzieciom** wszelkiej płci i wieku, wychodzi raz na miesiąc w objętości 2 arkuszy, zawiera **obok treści beletrystycznej**, rozweselającej, naukowej, **także rozprawki hygieniczne i pedagogiczne**, a szczególnie zajmuje się
modą ubrań dziecinnych,
do której około **20 wzorów z krojami**, w każdym numerze przynosi.
Prenumerata wynosi dla Lwowa rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., dla prowincyi rocznie 4 złr. 60 ct., półrocznie 2 złr. 30 ct. Numer pojedynczy dla Lwowa 35 ct., z przesyłką na prowincyę 40 ct.

Do nabycia
w Biurze dzienników i Ogłoszeń L. Plohna.
LWÓW, ulica Karola Ludwika 9. 3520 3—3

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
3121 20-? poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

Dla wyjeżdżających
na wystawę w Chicago!

2699
Już wyszła z druku
NAJPRZYSTĘPNIEJSZA NAUKA
języka angielskiego
w 15 lekcyach
z podaniem wymowy i akcentowania
dla uczących się
bez pomocy nauczyciela
(Metoda dr. Nolońskiego)
Cena 1 złr.
Po przesłaniu przekazem pocztowym
1 zł. 10 ct. wysyła się franco.
Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego ul. Kopernika l. 7.

Dla wyjeżdżających na wystawę w Chicago!

Dla wyjeżdżających na wystawę w Chicago!

Dla wyjeżdżających
na wystawę w Chicago!

Magazyn nowości
E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
poleca:
Najmodniejsze eleganckie parasolki
3450 4—7 i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze
Parasole angielskie
nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 i t. d.
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej
to jest:

STANIKI Jersey nowa forma, oraz bluzy najmodniejsze po zł. 3, 4 jedwabne po zł. 10 itd.
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie, płaszcze i rotondy zł. 18, 24 itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi od zł. 10, jedwabne od zł. 18.
NOWOMODNE PELERYNKI od zł 10. koronkowe od zł. 10 do zł. 40.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1·50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zl. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cnt. 50 zł. 1, 1·50 i 3·
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU
porcelany
szkła, drzewa i skóry.
HERBATA Souchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci, *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków.
Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji
dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*
3187 18—100

Lubień
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 13—30
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.
Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia
Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

3549 1-3
AVISO!
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy
Karola Ludwika l. 21 we Lwowie, Hotel angielski
Magazyn i skład OBUWIA
wiedeńskiego i węgierskiego z najlepszych fabryk dla dam, mężczyzn i dzieci sprzedając takowe po cenach jak najprzystępniejszych.
Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności iż jako długoletni pracownik w dotyczącym zawodzie przez 25 lat u W. Panów A. STEIFFA SYNOWIE we Lwowie, nabyłem praktykę i czuję się w stanie wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.
Ręcząc za bardzo dobry i tani tylko ręczny nie maszynowy towar, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o przekonanie się.
Z wysokim poważaniem
Herman Tendler.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Śląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.
Prospekta gratis i franco.
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 3152 9-20

Płachty (Wantuchy)
rzepakowe i zbożowe z płótna konopnego i tarpaulingu **6 metr długości** z gotowymi pętlicami do zaczepiania na wozy, w cenie za:

konopne			
szerok. centimt.	200,	270,	335
	złr. 6	zł. 8.	zł. 10.
z tarpaulingu			
szerok. centimt.	225,	280,	335.
	złr. 5	zł. 6	zł 7.

(Na żądanie płachty mogą być krótsze lub dłuższe od 6. mtr).
Siatki na lasy do suszenia chmielu, lniane 100 ctm. szerokości w cenie 15—20 ct. za metr.
poleca
A. Borówka
Sekret. Towarz. Roln. w Rzeszowie. 3546 1-6

Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE.
(Kantor Żółkiewska 82)
poleca
Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.
Superfosfat z kości lub z fosforytów.
Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.
3241 14—?

L. 1762.
Konkurs.
Magistrat miasta Żółkwi ogłasza niniejszem konkurs na posadę sierżanta policyi i zarazem straży ogniowej z płacą roczną 300 złr. aw. i umundurowaniem.
Kandydaci muszą wykazać się, że służyli w wojsku, umieją czytać i pisać i nie przekroczyli 40 roku życia.
Pierwszeństwo mają rutynowani strażacy.
Chcący ubiegać się o tę posadę mają podania swoje najdalej do 15 czerwca 1892 wnieść do Prezydyum tutejszego Magistratu.
Z Magistratu król. miasta.
Żółkiew dnia 28 Maja 1892. 3542 1—3

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolasza we Lwowie.
Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 6—?



Parasolki
najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie
Magazyn nowości i drobiazgowy
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE ul. Halicka l. 18. 3141 7—11



Rok założenia 1867.
Jul. Berger i Syn
Lwów, Halicka l. 21.
Na sezon letni i do kąpiel: **Kapelusze, czapeczki, sukienki** od zł. 2·75 wyżej, **paletka** od zł. 3·25 wyżej, **paletki** od zł. 3·75, **pończoszki** fil d'écosse
dla dzieci.
Przyjmujemy też własne materyały do roboty. 3516 1—1



Na liberje
DRELISZKI we wszelkich kolorach najtańszej
poleca
F. Knauer i Syn
we Lwowie
Próbki na żądanie odwrotną pocztą.
3357 9-12

Do
Szanownych moich odbiorców!
Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.

Z wysokim szacunkiem
J. Christof
Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 11—15

Świeże
wody mineralne
ze zdrojowisk naturalnych
poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 3372 5-6

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
WE LWOWIE
poleca zupełnie świeży transport
Chińsko-Rosyjskiej Herbaty
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej	zł.	2·—
„ „	Familijnej	„	3·—
„ „	Melange de Moscau	„	4·—
„ „	Imperial	„	5·—
„ „	Wysiewek z herbat	„	1.60
„ „	Ciast angielskich do herbaty		1·20

KAWY
w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

4¾ kilo	Mokki arabskiej	zł.	10·80
„ „	Jawy złotej	„	10·80
„ „	Ceylon perłowej	„	10·80
„ „	Ceylon grubo ziarnistej	„	10·80
„ „	Ceylon średniej	„	10·40
„ „	Cuba wyśmienitej	„	10·—
„ „	Laguaira	„	9·60
„ „	Guatemalo	„	9·20
„ „	Rio laue	„	8·80

3391 5—10

Ważne dla Pań Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule poszewki, prześcieradła i kalesony; płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna"** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco. 3181 11 16
Z wysokim szacunkiem **Dyrekcya**

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.
3084 22—?

PIEGI
znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając **znakomitej a nieszkodliwej pomady Dr. Christoffa,** i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct.
Skład: **M. Karczewski**, droguerja Lwów. 3047 20-24

3085 24 30



Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Przemysł krajowy.



Ludownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 6-10
Feliks Schächter
Lwów, Jagiellońska l. 18.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.